

Z nadzieją spoglądamy na perspektywy współpracy polsko-japońskiej

Przemówienia Toshikazu Kase i J. Winiewicza

NOWY JORK (PAP)

Jak już informowaliśmy, w piątek został podpisany w Nowym Jorku układ polsko-japoński o zakończeniu stanu wojny między oboma krajami i nawiązaniu stosunków dyplomatycznych. Przed złożeniem podpisów pod układem ambasador Japonii w USA i przewodniczący delegacji japońskiej na XI sesję ONZ Toshikazu Kase oraz wiceminister spraw zagranicznych PRL i przewodniczący delegacji polskiej na XI sesję ONZ Józef Winiewicz wygłosili przemówienia.

Toshikazu Kase:

Cieszę się niezmiernie, że podpisuję dziś układ, na mocy którego przywrócone zostają normalne stosunki między Japonią a Polską. Wypełnia, one próżnię dyplomatyczną, jaka istniała między tymi krajami przez przeszło 10 lat.

Uważam za fakt niezwykle doniosły, że negocjacje japońsko-polskie doprowadziły do pomyślnego wyniku i że układ będzie podpisany w Organizacji Narodów Zjednoczonych — ostoju pokoju światowego — podczas sesji Zgromadzenia Ogólnego. Układ z Polską przyniesie następujące korzyści:

- 1) ułatwi stopniową normalizację stosunków między Japonią a innymi krajami Europy wschodniej;
- 2) utworze drogę do wznowienia handlu między Japonią a Polską;
- 3) przyczyni się w nie mniejszej mierze do wymiany kulturalnej między oboma krajami. Z tego powodu naród Japonii — jak sądzę — wiąże wielkie nadzieje z tym układem.

Jestem przekonany, że wznowienie stosunków dyplomatycznych między Japonią a Polską przyczyni się do złagodzenia napięcia międzynarodowego i tym samym wyświłi kraj Japonii na rzecz utrzymania pokoju światowego będą bardziej skuteczne niż dotychczas.

J. Winiewicz:

Niech mi będzie wolno w odpowiedzi na te uprzejme słowa oznajmić panom, jak bardzo my, Polacy, cieszymy się z podpisania tego układu, który kładzie kres stanowi wojny, jaki istniał formalnie między oboma krajami.

Z nadzieją spoglądamy na otwierające się nowe perspektywy współpracy między naszymi dwoma krajami i naszymi narodami. Możemy sobie wzajemnie wiele oferować i możemy wiele nauczyć się od siebie.

Jestem przekonany, że układ, który podpisujemy za kilka chwil, otworzy nowe możliwości współpracy w wielu dziedzinach — ekonomicznej, kulturalnej i w dziedzinie wymiany delegacji i wzajemnych kontaktów, które mogą przynieść korzyści — podobnie jak każde stosunki pokojowe — wszystkim narodom.

W akcie tym widzimy również doniosły wkład do pokojowego współistnienia narodów o różnych systemach społecznych i politycznych.

Niech mi będzie wolno w imieniu rządu złożyć narodowi japońskiemu i rządowi Japonii szczere życzenia szczęścia, dobrobytu i pokoju.

Po raz pierwszy po wojnie

Na Targi do Tokio

WARSZAWA (PAP)

Po raz pierwszy po wojnie — w maju br. — zaprezentujemy w Japonii nasze wyroby eksportowe. W tym bowiem czasie odbędzie się w Tokio Targi Międzynarodowe, na których Polska posiadać będzie stoisko informacyjne. Na niewielkiej stosunkowo powierzchni swe towary eksportowe reklamować tam będą centrale handlu zagranicznego: „Animex”, „Cekop”, „Centromor”, „Centrozap”, „Clech”, „Impexmetal” i „Vari-mex”. Przedstawiciele tych central interesować się będą również możliwością zakupu w Japonii potrzebnych nam surowców i wyrobów.

Podziękowanie

Wszystkim osobom i organizacjom, które nadesłały pod moim adresem życzenia z okazji 52 rocznicy urodzin składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

Władysław Gomułka

Cena 50 gr

Nadruk 96 750

GŁOS WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIE

Niedzielnym
remanent
— str. 4

Roż XIII Wydzanie A

Poznań, niedziela/poniedziałek 10/11 II 1957

Nr 35 4055

Rada Ekonomiczna przystąpiła do działania

Ukształtowanie nowego modelu gospodarczego — zadaniem najpilniejszym

9 bm. w Warszawie odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów.

Zebrań zagałę przewodniczący Rady — prof. dr Oskar Lange, omawiając na wstępie historię powstania Rady, a następnie najistotniejsze zadania stojące przed Radą Ekonomiczną. Działalność jej

skoncentruje się na dwóch kierunkach: problemie ukształtowania nowego modelu gospodarczego oraz zagadnieniu obecnej sytuacji ekonomicznej kraju. Do zakresu i trybu działania Rady — w myśl projektu statutu — należy:

1. prowadzenie prac nad ukośnieniem podstawowych zasad organizacji i metod zarządzania gospodarką narodową.
2. opracowywanie ekspertyz ekonomicznych oraz opiniowanie zasad i metod polityki gospodarczej.
3. przeprowadzenie badań ekonomicznych w poszczególnych dziedzinach gospodarki narodowej oraz systema tycznych przeglądów całości gospodarki narodowej.
4. inicjowanie badań ekonomicznych przeprowadzanych przez placówki naukowe i placówki badawcze resortów oraz wykorzystywanie wyników tych badań.

Rada postanowiła powołać następującą komisję: komisja programu prac Rady — przewodniczący prof. Cz. Bobrowski.

- komisja modelu gospodarstwa — przew. prof. O. Lange
- komisja przeglądu bieżącej sytuacji gospodarczej — przew. prof. Cz. Bobrowski
- komisja pracy i warunków socjalnych — przew. prof. E. Lipiński.
- komisja przemysłu — przew. prof. E. Secomski.
- komisja rolnictwa — przew. E. Pszczołkowski.
- komisja handlu wewnętrznego — przew. L. Horowitz.

Misja handlowa NRF w Warszawie

(Inf. wt.)

„Frankfurter Allgemeine Zeitung” donosi: Dnia 4 lutego br. rzecznik rządu Bonn potwierdził, że urząd do spraw zagranicznych bada możliwość zorganizowania misji handlowych w państwach wschodnich. Według oświadczenia rzecznika handlowego Niemiec misja handlowa utworzona zostanie najpierw w Warszawie.

WALKI W JEMENIE JESZCZE TRWAJĄ



Obsługa moździerza z I-go batalionu „Królewskich Górali Kameruńskich w rejonie granicznym.

Fot. — CAF.

Premier Cyrankiewicz odwiedzi Indie w marcu br.

WARSZAWA (PAP)

Na zaproszenie rządu Indii prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz odwiedzi Indie w końcu marca br.

Wizyta ta, planowana pierwotnie na koniec roku 1956, została odroczone na prośbę strony polskiej w związku z pilnymi pracami rządu PRL. Premier J. Cyrankiewicz rewidytować będzie premiera Nehru, który odwiedził Polskę w 1955 roku.

Od 11 bm. — specjalne kursy walut

KURS DOLARA podniesiony sześciokrotnie

WARSZAWA (PAP)

9 bm. w Ministerstwie Finansów odbyła się konferencja prasowa, na której minister finansów — T. Dietrich, prezes NBP — E. Drożniak i dyrektor generalny Ministerstwa Finansów — H. Kotliński poinformowali dziennikarzy o ustaleniu przez Narodowy Bank Polski specjalnych kursów walut. Rozporządzenie prezesa NBP w tej sprawie, wydane na podstawie ustawy dewizowej, wchodzi w życie 11 bm.

Specjalny kurs walut jest odmienny od nadal obowiązującego kursu podstawowego i po lega przede wszystkim na urealnieniu kursu złotego do walut zachodnich, a także jugsłowiańskiego denara. Natomiast kursy walut strefy rublowej, tj. Związku Radziec-

kiego i krajów demokracji ludowej pozostają bez zmian. Nowy kurs dolara, podając przykładowo, został ustalony na 24,— zł, a więc sześciokrotnie wyższy niż to przewidywało relacja podstawowa. W tej samej — 6-krotnie wyższej relacji został ustalony kurs innych walut zachodnich i denara.

Kursy specjalne walut będą miały ograniczony zasięg działania; nie będą stosowane w handlu zagranicznym i płatnościach z nim związanych. NBP będzie prowadził sprzedaż i kupno walut według nowego kursu dla obcokrajowców, przy bywających do Polski, a więc: turystów, dyplomatów, delegacji itp., a także dla obywateli polskich, udających się za granicę. Nie oznacza to jednak zniesienia ograniczeń przy przyznawaniu prawa kupna obcych walut w NBP.

W związku z ustaleniem nowych kursów walut, będą pobierane 6-krotnie wyższe opłaty za zagraniczne (poza strefą rublową), bilety kolejowe, lotnicze, karty okretowe, a także za usługi telekomunikacyjne.

Przeliczenia według nowego kursu walut będą dotyczyły także kosztów utrzymania przedstawicielstw, regulowania należności z tytułu rent, emerytur i innych zaopatrzeń, alimentów, zapomóg, zarobków spadków, praw autorskich, honorariów za usługi zawodowe, np. honorariów adwokatów, dochodów i realizacji mienia, składek do organizacji międzynarodowych, danin publicznych itp.

Pisarze i artyści radzieccy interpelują

MOSKWA (PAP)

Na posiedzeniu Rady Narodowości w dniu 9 bm. przewodniczący obrad, deputowany W. Łacis poinformował zebranych, iż grupa deputowanych do Rady Związku i Rady Narodowości zainteresowała rząd, jakie zamierza podjąć kroki celem zapewnienia kontaktów i rozwoju stosunków kulturalnych pomiędzy ZSRR a wszystkimi państwami świata, oraz czy rząd gotów jest pomóc akademiom nauk, uniwersytetom, związkom pisarzy, architektów, kompozytorów, plastyków, pedagogów i innym organizacjom kulturalnym i społecznym w podtrzymaniu i rozwijaniu ich kontaktów z różnymi organizacjami kulturalnymi i społecznymi oraz działaczami na polu kultury wszystkich krajów, niezależnie od ich ustroju politycznego i społecznego.

Interpelację podpisali m. in.: deputowani do Rady Najwyższej ZSRR, członkowie Radzieckiego Komitetu Obronców Pokoju: N. Tichonow, I. Erenburg, A. Korniejczuk, A. Niesmiejajnow, W. Wasilewska, A. Surkow, N. Popowa.

Wypadek czy morderstwo?

WARSZAWA (PAP)

W piątek wieczorem mieszkańcy domu przy ul. Rutkowskiego 20 w Warszawie przebudzeni zostali ogłosem strzałów i krzykiem kobiety w jednym z mieszkań. Do do zoryc wbiegła młoda kobieta z zakrwawioną ręką, wzywając pomocy. Po chwili wróciła do mieszkania i rozległ się jeszcze jeden strzał.

Lekarz pogotowia stwierdził zgon 26-letniej Barbary Ziolkowskiej, a funkcjonariusza MO Czesława Kuśmidera przewieziono w stanie b. ciężkim do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

Czy był to nieszczęśliwy wypadek, czy też uplanowane morderstwo — wykaże śledztwo.

+ na taśmie dalekopisu +

TANKOWIEC ATOMOWY

zamierza zbudować 6 największych stocznii norweskich. Szwedzka stocznia Uddevalla otrzymała zamówienie na budowę 3 tankowców motorowych, przyczem ładowność każdego o pojemności 65 tys. ton.

Z KRATERU ETNY

wystrzelił w piątek pióropusz pary i popiołu. Było to na krótko przed północą i mieszkańcy okolicznych wiosek obudzeni odgłosami wybuchów, wybiegli w białym na ulice. Skończyło się jednak na strachu — Etna okryła się chmurą popiołu, jednakże z krateru wulkanu nie rozlała się lava.

ULEWNE DESZCZE

padające od kilku dni w Anglii spowodowały znaczny wzrost poziomu wód Tamizy, która w kilku miejscach wystąpiła z brzegów. Oxford, Abigdon, Reading, Henley, Maidenhead, Windsor i Staines są zagrożone.

1.863 TONY POMARAŃCZ

przywioził z Izraela do Gdyni szwedzki statek „Torsholm”.

Sprawcy zabójstwa nad Rusałką — ujęci

(Inf. wt.)

4 lutego br. o godzinie 9 w Komendzie Dzielnicowej MO-Jeżyce zadzwonił telefon. Franciszek A. zawiadomił, że przy jeziorze Rusałka leżą zwłoki jakiegoś mężczyzny. Zaalarmowana tym grupa funkcjonariuszy Komendy Miejskiej MO, udała się na miejsce wypadku.

Zwłoki znaleziono ułożone na wznak, głową w wodzie, z nogami nakrytymi kurtką. Blizsze oględziny wykazały, że mężczyzna został zamordowany trzema strzałami pistoletu w plecy, a porzucony w pobliżu monety wskaazywały, że zamach dokonano w celach rabunkowych. Po zidentyfikowaniu zwłok okazało się, że jest to 21-letni pomocnik operatora kinowego Józef Lisiak (zam. Sza-marzewskiego 1/9a).

Dochodzenia MO i Prokuratury Miejskiej ujawniły, że dnia 3 bm. Lisiak pojechał z kinem objazdowym do Skórzewa i Dopiewa. Do Poznania wrócił o 21.30 i po rozstaniu się z ekipą przy ul. Słowackiego, udał się do domu. Do domu jednak nie wrócił.

Po zapoznaniu się z osobą i środowiskiem, w jakim obracał się zamordowany ustalono, że było to otoczenie o złej reputacji. Po nitce do kłębka — trafiono wreszcie na sprawców przestępstwa. Na drugi dzień po zamachu aresztowano trzech kolegów Lisiaka: Henryka Matuszewskiego (ul. Szamarzewskiego 11 m. 20), który nigdzie nie pracuje, Mirosława Michalskiego (Dąbrowskiego 7 m. 6), — pracownika PKP, i Sylwestra Gorskigo, lat 18 (ul. Calliera 3 m.

Pozazdrościliśmy „Przekroju” — postanawiając również przystąpić do popularyzacji sylwetki Brigitte Bardot. Zdaje ci nie jest co prawda zgodne z panującą porą roku, lecz trudno w lutym występować pięknej Brygidge tak, by ją wszyscy podziwiali. Jej uroda wymaga bowiem strojów plażowych. Dokumentuje ten fakt reprodukcje zdjęć. Ponieważ jednak każde piękno ma swój kres, wewnątrz numeru znajdziecie „futurum” p. Bardot. Zatrzymajcie więc po przeanalizowaniu niniejszego do „Fermetów”. Organ Mika pokazuje wizję przyszłości.

Sprawcy zabójstwa nad Rusałką — ujęci

12) zatrudnionego w „Stomilu”. W czasie rewizji u Matuszewskiego i Michalskiego znaleziono 2 pistolety z zapasem amunicji.

Prowadzący śledztwo funkcjonariusze MO ujawnili jednocześnie sprawców napadu rabunkowego na strażniczkę Poznańskiego Zjednoczenia Robotniczego Ładowo-Inżynierskich w październiku ub. roku. Jak się okazało bandyci po sterroryzowaniu i związaniu 64-letniej Michaliny P. zrabowali maszynę do pisania i 250 zł. Rabunku tego dokonali właśnie — Górski, Michalski i ... zamordowany Józef Lisiak, bronią przyniesioną sobie w czasie zajść czerwcowych w Poznaniu.

Śledztwo jeszcze trwa. Tym niemniej Milicji Obywatelskiej należało się słowa uznania za sprawne i szybkie ujęcie bandytów.

(ZS)

Wszyscy Polacy mogą być projektantami Pomnika Bohaterów Warszawy

WARSZAWA (PAP).

Jak donosi „Życie Warszawy” Stowarzyszenie Architektów Polskich i Związek Polskich Artystów Plastyków ogłosi konkurs na projekt pomnika Bohaterów Warszawy. Konkurs jest dostępny nie tylko dla zawodowych architektów i plastyków — mogą wziąć w nim udział wszyscy Polacy w kraju i zagranicą.

Pierwsza nagroda wynosi 100.000 zł, druga — 75.000 zł, trzecia — 50.000 zł oraz 20 wyróżnień po 10.000 zł.

Różowe i czarne w australijskiej Polonii

Korespondencja
własna API

Nieoficjalnie historia zaczęła się już 4 lata temu, gdy Australii przyznano organizację Igrzysk Olimpijskich i gdy nasi rodacy na Antypodach uświadomili sobie, że po raz pierwszy gościć będą delegację z Ojczyzny.

Oficjalnie — sprawa nabrała rozgłosu stosunkowo niedawno, 14 października ub. roku na łamach „Wiadomości Polskich” wychodzących w Sydney niejaki Stanisław B. Michajłow wyraził zdziwienie, że Związek Polaków w stanie Victoria rozesłał do polskich organizacji pismo, w którym zawiadamia o terminach imprez mających się odbyć w związku z pobytem polskiej ekipy olimpijskiej. Autor listu sugeruje, że oficjalne organizowanie powitania i przyjęcia ekipy sportowej... „aprobuję istniejący od roku 1945 stan politycznego ujarzemia Polski”.

„ZWICHNIĘCIE IDEOLOGII EMIGRACYJNEJ”

W następnych numerach „Wiadomości” wypowiedź Mi-

chajłowa została mocno skrytykowana. Ta sama gazeta po dała, że obradujący w Sydney VII Zjazd Delegatów Rady Na czelnej Organizacji Polaków w Australii zaaprobował inicjatywę Związków Polaków w Victorii, ale ostrzeża przed „zwichnięciem podstawowej linii naszej emigracji i ideologii politycznej”.

„Zwichnięcie” było i to bardzo poważne... Spytajcie się o to każdego z niemal stu członków ekipy olimpijskiej, to Wam potwierdzi. Opowie o owacyjnym powitaniu na lotniskach w Sydney i Melbourne, o łzach radości, o tym, jak polskie rodziny wyrwały się dośrodkom każdego z olimpijczyków, pragnąc go mieć jak najdłużej u siebie w domu, o tych niekończących się „nocnych rodaków rozmowach”, o nastroju wyjątkowego święta, jakim dla naszej Polonii był pobyt sportowców w Australii.

Przez 6 tygodni jeździłem po Australii, rozmawiałem z wieloma działaczami emigracyjnymi. W odróżnieniu od naszych skupisk emigracyjnych w Europie oraz w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, proces wynarodowienia Polaków postępuje tu dużo szybciej. Dlaczego tak się dzieje?

Według optymistycznych, a więc trochę naciąganych obliczeń (właściwie taka statystyka nie istnieje) w Australii mieszka 60—70 tysięcy Polaków. Wśród nich jest wiele tysięcy ludzi, którzy w ostatnich latach się naturalizowali, a więc są już formalnie obywatelami australijskimi. Dzieci urodzone w Australii w zdecydowanej większości bardzo mało wiedzą o ojczyźnie ich rodziców, a język polski znają słabo. Polskich klubów jest niewiele (dopiero niedawno w Sydney otwarto został „Dom Polski”), tzw. „szkół sobotnich”, gdzie posyła się dzieci dla nauki języka polskiego, jest ok. 60. Wobec wielkiej odległości ośrodków polonijnych, oddziaływanie ich na siebie jest też minimalne. Wprawdzie w Sydney i Melbourne są największe skupiska Polaków (16 i 12 tysięcy osób), ale są one oddalone od siebie o blisko 500 mil (800 km). Inne większe skupiska polonijne mieszczą się w Adelajdzie (6 tysięcy osób), Pearthis (6 tys. osób), Brisbane (4 tys. osób) i Tasmanii (4 tys. osób).

Z KIM SIĘ ŻENIĆ?

— Duża część naszych rodaków tutaj, to wtórni analfabeci — powiedział mi jeden z polonijnych działaczy kulturalnych w Sydney. — Gdy okupant zabierał Polaków na roboty do Niemiec, wielu miało zaledwie po 16—18 lat. Z czasem zapomnieli trochę języka, niemieckiego i nie nauczyli się „perfect”, angielski zaś znają tylko „po lebkach”. Poza tym ci 30-letni dziś mężczyźni, to przeważnie kawalerowie. A w Australii polskich dziewcząt nawet „na lekarstwo” trudno znaleźć. Z tym jest następny „kłopot”, bo większość pragnie się żenić z Polakami.

— Stosunkowo dobrze trzyma się stara emigracja — mówi dalej — albo ci, którzy przyjechali zaraz po wybuchu wojny. Ci dbają o zachowanie języka i spośród nich przede wszystkim rekrutują się ludzie, którzy zorganizowali „szkoły sobotnie”, wydają gazety polskie (sa takie trzy), opiekują się nielicznymi/ zresztą bibliotekami (największa w Sydney posiada 3 tys. książek) i urządzają przedstawienia teatralne.

O tym, jak Polonia australijska tęskni do Ojczyzny, do polskiego słowa, do sztuki, świadczy zarówno niezwykle serdeczne przyjęcie polskich olimpijczyków, jak i stosunek

do występów przebywającego na emigracji w Londynie pianisty, Witolda Małcużyńskiego.

— Przyjazd Małcużyńskiego do Sydney stał się wielkim świętem — opowiadał mi jeden ze słuchaczy jego koncertu — wprawdzie 90 procent obecnych na sali Polaków było po raz pierwszy w życiu na koncercie chopinowskim, ale wszyscy słuchacze czuli się nie słychanie szczęśliwi i dumni, że to gra Polska i, że taki sławny.

ELEMENTARZE POTRZEBNE OD ZARAZ

Podobnie było z Olimpiadą. Wiadomo jaki szczególny powód do dumy mają dzieci australijskie po wspaniałych zwycięstwach olimpijskich Betty Cuttbert, Shirley Strickland, czy Lorraine Crapp. Na każdym kroku tym się szczycą. Honor naszych dzieci uratowała Krzesińska. O niej ciągle opowiadają dzieci polskie swym australijskim rówieśnikom, a prawie w każdym domu polskim w Australii wiszą jej fotosy...

W czym Ojczyzna może pomóc Polakom australijskim, oddalonym o kilkanaście tysięcy mil? Oto, co usłyszałem z ust pewnego nauczyciela:

— Chcemy, by nasze dzieci mówiły chociażby w domu po polsku. Bardzo byśmy was prosili o elementarze. Sądzi- my, że nie będą one, tak jak w poprzednich latach, przesłanką niewybredną propagandą. Przydałyby się również książki dla dorosłych. Ale nie z taką przedmową, jak np. „Kuchnia polska”. Wydawnictwo bardzo ładne, udane, ale „zgrzytałyśmy zębami” przeczytawszy na wstępie, że „dopiero w Polsce Ludowej ludzie nauczyli się jeść”. To odstraszało od książki polskiej. A przecież jest tyle interesujących w kraju wydawnictw, które by się nam bardzo przydały.

GLÓD SZTUKI

Uwaga zasadnicza. Nie pieniądze, czy innego rodzaju pomocy materialnej potrzebuje Polonia australijska. Książki, filmy, płyty, artyści — oto formy naszej pomocy. Każdy występ polskiego artysty przyjęty byłby z nadzwyczajną radością. Ważne jest, by powstająca w Australii nasza placówka dyplomatyczna umiała znaleźć z emigracją „wspólny język”. Droga do tego nie prowadzi przez naiwną agitację na rzecz powrotu do kraju. Ci, których zżera nostalgia za Ojczyzną i najbliższą rodziną, sami powrócą. Trzeba jednak pamiętać, że na ogół ludzie się tam już mocno osiedlili, dość dobrze urządzili, niektórzy w swej wędrówce emigracyjnej pożenili z cudzoziemcami, dzieci wrosły w środowisko australijskie. Tak więc należy dbać o utrzymanie wspólnoty narodowej, utrwalenie tożsamości Polaków w Australii różni się od nas politycznie, niemniej jednak Polonia australijska może się stać w pełni naszym sojusznikiem.

Aleksander SKOTNICKI

Z łamów poznańskiej prasy

W 6 numerze „Tygodnika Zachodniego” Bogusław Kogut w artykule pt. „Co z socmetodą” odsłania swoje credo w odniesieniu do tak zwanego socrealizmu. Jego enuncjacje mają charakter znacznie bardziej osobisty aniżeli znana rozprawa Toepflera zamieszczona w ubiegłorocznej „Nowej Kulturze”, rozprawa, w której, jak wiadomo, polemizowały niektóre pisma radzieckie.

A więc Kogut o sobie.

„Nie ciskam gromów w socrealizm nie tylko z wrodzonej przekory. Nie byłem wśród tych, którzy równie gromko ogłaszali jego triumf — nie nadążyłem. I dziś nie ma mnie wśród pogromców — albowiem znowu nie nadążam...”

Ataki na socrealizm mają zdaniem Koguta coś z donkiszoterii, robią wrażenie nagonki z okrzykiem „łupaj złodzieja”. Jeżeli chodzi o postawy ludzkie, to Kogut odróżnia tych, którzy z największym przekonaniem walczyli o triumf objawienia i tych, którzy czynnie bądź tylko poprzez milczenie stawiali mu opór. „Jedno jest wszakże bezsporne — pisze Kogut — „dzisiejszy bilans własny wychodzi na korzyść tych drugich. Stawia ich w pozycji bardziej przejrzystej, daje satysfakcję. „Zbyt głośne nawracanie się pierwszych, — pisze dalej Kogut — budzi uczucie zażenowania, to jednak z drugiej strony naigrzanie się z tego nawrócenia budzi odrazę...”

Kogut-poeta pisze dalej o swojej twórczości:

„Są wiersze, jest ich kilka. nacięte, które brzmią dziś jak zgrzyt żelaza po szkło. Są to wiersze napisane, wydrukowane, trwają. Co gorsza — nie były przecież skłamane w chwili, gdy się na papier cisyły...”

Jeżeli chodzi o prozatorską przeszłość swego piarstwa, autor „Zbuntowanych” twierdzi, że tutaj „nie wypadł z szyn”. Opowiada- jąc się za realizmem w imię „światła i sprawiedliwości”, Kogut deklaruje się in futuro jako pisarz marksistowski.

Równouprawnienie... militarne

Równouprawnienie kobiet jest najawęższym problemem, który zajmuje żywo opinię belgijską, a jego rzecznikiem jest minister Lilar. Sprawę tę popierają postępowe koła belgijskie (sufrażystki); lecz o dziwo, jak wykazuje dotychczasowy przebieg dyskusji, większość kobiet belgijskich nie uważa, jakoby przyznanie im równouprawnienia wiązało się z cechą „postępowości” i wcale nie życzy sobie debaty na ten temat w parlamencie.

Dziwnym, ponadto dla całości zagadnienia zbliżeniem okoliczności, dyskusja zbliża się z jednocześnie ogłoszonym projektem rządowym, według którego kobiety podane będą w przyszłości obowiąz- kowi przymusowej, pomocniczej służby wojskowej. To dopełniło miary. W sukurs zagorzałym kołom oponentek ruszyły rozmaite organizacje kobiece, szermując argumentami politycznymi, ogólnoludzkimi i ekonomicznymi — przeciwstawiając się niezwykle ostro zamierzeniom rządowym.

W chwili obecnej dyskusja schodzi już na łagodniejsze tory, przy czym mówi się już coraz częściej o „dobrowolnej” pomocniczej służ- bie. (Jot)

Przesyłanie odcisków palców drogą radiową

Po raz pierwszy odciski palców zostały z dobrym skutkiem nadane drogą radiową przez policję angielską policji zagranicznej.

Ten system, chociaż oparty na podobnych zasadach, co i radiofotografia, wymaga konieczności użycia specjalnego międzynarodowego szyfru policyjnego. Zapomocą liter szyfru, wysłanych na tej samej fotografii jak odciski palców, ustalenie tożsamości podejrzanego osoby jest proste.

Jeden tylko odcisk palca jest nadany przez radio. Liczby i li-

tery szyfru określają ten poszczególny palec, z którego odcisk został wzięty i zarazem po dają rodzaj klasyfikacji, która ma być zastosowana do odcisku wszystkich innych palców czy kciuków.

Ten system przyczynia się do zahamowania działalności międzynarodowych zbrodniarzy, w szczególności oszustów, którzy w przeszłości podrabowali z łatwością z kraju do kraju w poszukiwaniu nowych ofiar. Jest on uważany jako jedna z największych zdobyczy w dziale wykrywania przestępstw. (S. K.)



Fernand Léger — Dwie kobiety z ptakiem

„Miałam twarz, którą oglądał tylko zmierzch wieczorny”

Zanim udałem się do dr. Krausa, kierownika słynnego już dziś w Polsce ośrodka chirurgii plastycznej w Polanicy, spotkałem w pijalni wód młoda, 19-letnią dziewczynę z Rzeszowa z okaleczoną twarzą; dziewczyna nie posiadała nosa. Gdy była 10-letnią dziewczynką, jakiś nieudolny lekarz, wypalający polipy, prze- palił jej przegrodę nosową, wskutek czego narząd ten uległ potem całkowitej degeneracji. Przyjechała do Polanicy do szpitala chirurgii plastycznej i... otrzymała słowa nadziei, że odzyska normalny nos. Dziewczyna będzie poddana operacji plastycznej wówczas, gdy opróżni się dla niej miejsce w jednym z kilku pokoiów małego rejonowego szpitalika, którego sublokatorem jest oddział chirurgii plastycznej.

Wysoki, przystojny i bardzo chyba jeszcze młody dr. Kraus zastrzegł się, że niechętnie udzieli wywiadu, bo jakiegokolwiek reportaż o jego warsztacie pracy, burzą krew jego starszym i wytrawnym kolegom z poważnych klinik chirurgii ogólnej, powodując poza tym dalszy napływ kandydatów na operacje plastyczne, których jak wiadomo nie można od razu przyjąć. W sumie — wszystko to — wywołuje o polanickim ośrodku chirurgii plastycznej fałszywą podobną do tej, jaka towarzyszyła praktykom księdza z Leopoldowa.

A sprawa jest w gruncie rzeczy dość prosta.

„W Czechosłowacji, gdzie byłem jeden rok na praktyce u znakomitego chirurga-plastyka prof. Buriana” — mówi dr. Kraus — „istnieje kilka tego rodzaju świetnie wyposażonych klinik chirurgii plastycznej, podobnie jak w Anglii, Szwecji i w innych krajach. Uważa się tam, że rekonstrukcja zniszczonych ludzkich nosów, uszu, ust i innych ubytków cieleśnych jest sprawą nie tyle indywidualnych zabiegów kosmetycznych, co swoistą rehabilitacją człowieka w społeczeństwie, cierpiącego na nieuleczalny zda się kompleks niższości z powodu swego okaleczenia. Każdy udany zabieg plastyczny przywraca utraconą godność ludzką; jest więc zabiegiem o znaczeniu humanistycznym. Stwierdzenie tego faktu jest wyważaniem dawno już otwartych drzwi — konkluduje dr. Kraus do których otwarcia, jak wydaje się niektórym, mały ośrodek polanicki używa jakichś specjalnych wytrychów.”

W małym, jakże skromnym szpitaliku polanickim, pracuje oprócz dr. Krausa jeszcze trzech młodych lekarzy-entuzjastów: dr. Kratochwil i małżeństwo Malscy, którzy własną upartą pracą zdobywają coraz większe doświadczenie i wyniki godne doprawdy pozazdrośczenia. Razem z dr. Krausem wchodzi do osobliwego gabine-

tu, którego eksponatami są odlew gipsowe zdjęte z ludzkich twarzy przed i po zabiegu. Trudno byłoby posadzić naturę i choroby o większy sadyzm w postaci takiej cieleśnej deformacji, budzącej odrazę u ludzi normalnie ukształtowanych.

Człowiek, który modeluje z powrotem te twarze na pewno musi mieć w sobie coś z nie-

W sprawie panoramicznego odkrycia Ameryki

Z wielkim zdumieniem przeczytałem we wczorajszym numerze „Głosu” — i to na pierwszej stronie — no- tatkę PAP pt. „Nakreśliamy próbkę panoramiczną”. PAP informuje w niej, że powsta- je pierwszy polski film pano- ramiczny, podczas gdy taki film oglądaliśmy już pół roku temu w kinie „Rialto”.

PAP-owi wina tempo, a „Głosowi” — spostrzegaw- czości.

Smutny
recenzent filmowy

przeciętnego rzeźbiarza, z jego wizji plastycznej i manualnej precyzji. I rzeczywiście, dr. Kraus przyznaje się do tego, że przed studiami medycyny wa- hał się, czy nie pójść na wy- dział rzeźby ASP. Młodzi chi- rurdzy-plastyki nie spodziewa- ją się większej pomocy ze stro- ny instancji, kierujących lec- niem. Zadowoleni są z tej atmosfery ciszy i spokoju jak- pa panuje w ich szpitaliku, sprzyjając tak skomplikowanej pracy i kontemplacji nad nią.

Wychodząc ze szpitala czy- tam uwagi jednej z jego byłych pacjentek. Napisała ona:

„... wspomnienie dzwonnika z Notre Dame stało mi żywo w pamięci. Dzisiaj już z trud- dem przypominam sobie, że kie- dyś miałam twarz, którą tylko cienie domów kładące się w wieczornym zmierzchu — oglą- dać mogły...”

Opuszczam Polanicę, pokrze- piony na duchu, że są w niej ludzie, którzy myślą o człowie- ku i jego cierpieniach, co wie- cej, którzy pracują nad proble- mem zwiększenia efektyw- ności swoich metod leczniczych.

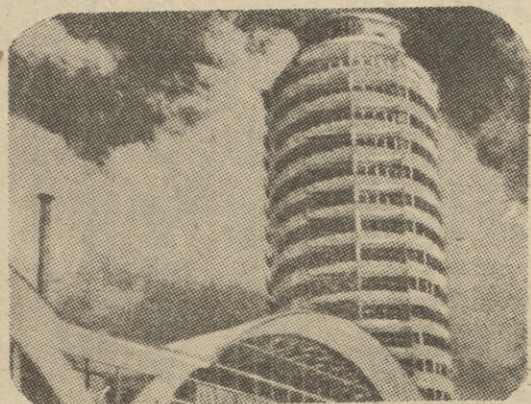
Bogdan DUTKIEWICZ

SYN OSTATNIEGO MONARCHY ABSOLUTNEGO



Na zdjęciu: Król Ibn Saud w czasie odwiedzin u swego syna w szpitalu Walter Reed, 6-letni Maschur miał od urodzenia częściowy paraliż prawej ręki i nogi. Z inicjatywy Eisenhowera oddano go po przybyciu do Waszyng- tonu na obserwację szpitalną.

Fot. — CAF



Zdaje się, że nadszedł już czas, aby zrehabilitować nasz rodzinny „Okrągłak“. Bo jakoś przyzwyczailiśmy się, co więcej, ostatnio zaczyna nam się nawet podobać. Tego rodzaju architektura nie jest zresztą żadnym dziwologiem na świecie. Spójrzcie na ekran — oto 14-piętrowy hotel „Hambold“ na szczycie wzgórza koło Caracas w Wenezueli. Czy nie podobny do poznańskiego PDT? W jednym na pewno nie: windy kursują tam bez ograniczeń...



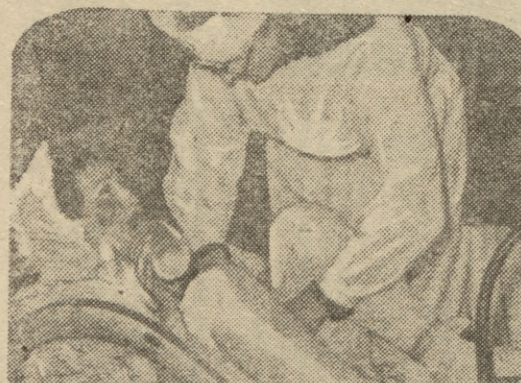
Ritę Hayworth widzieliśmy w Poznaniu tylko jeden raz na nocnym seansie „Gildy“. Od tego czasu głośna aktorka amerykańska doznała trzech faz artystycznego fiaska. Kiedy pierwszy raz opuściła Hollywood nie przypuszczała zapewne, że tak trudno będzie jej tam wrócić ponownie, by odzyskać z własnej woli porzuconą pozycję. Rita trzy razy wracała do filmu i trzy razy ponosiła klęskę. Obecnie żegnamy ją w oknie pociągu na dworcu paryskim — jedzie po raz czwarty. Razem z Sinatrą nakręci film „Pal Joe“. Czy jej się powiedzie?



Po przekroczeniu bariery dźwięku (ponad 1 tys. km na godzinę) zjawiała się niespodziewanie druga bariera — cieplna. Przy szybkości 2 tys. km samolot nagrzewa się i jak dotąd, nie ma na to rady, poza ciężkimi i kosztownymi urządzeniami chłodniczymi. Pierwsza próba pobicia rekordu w 1953 roku nie udała się. Dopiero niedawno rakietowy samolot amerykański Bel X-3 (na ekranie) osiągnął zamierzony cel: szybkość przekroczyła 3 tys. km na godzinę. Bariera cieplna padła.



Według „Przekroju“ teatr eksperymentalny jest to taki teatr, w którym widzowie po przedstawieniu stukają się palcem w głowę. Jeżeli uznać to kryterium, krakowski „Cricot“ na pewno jest teatrem eksperymentalnym. Drugi jego program daje pole nowoczesnej poezji zawartej zarówno w tekstach, jak i w reżyserii, muzyce, grze i dekoracjach (nieodczuwalny warunek powodzenia). Problem? Konflikt artysty z otoczeniem, temat, jak wiadomo, tragicomiczny.



Tytuł: Kiedy niania jest mężem niemowlęcia i karmi go mleczkiem o mocy 450... Dziw? Nie — maskarada, pierwsze miejsce na balu studentów szkół plastycznych w Warszawie. „Dzidziuś“ w wózku może ostentacyjnie pociągnąć lyczek likieru, gdyż ma...dziesięciokilkę lat. Niania ma prawo przewijać „małenstwo“, gdyż jest jego najlegalniejszym mężem, popularnym stołecznym plastykiem. Tak, tak proszę państwa, trzeba umieć się bawić.

(ZYG)

JANUSZ KSIĘSKI

Dawne, dobre czasy

Było to w dawnych, dobrych czasach, kiedy to nie znano ani złodziejstwa, ani oszustwa, ani regulacji cen. W tych dawnych, dobrych czasach nikt nie kłamał, nie oszukiwał, ani też nie uprawiał polityki. Nie było wówczas ani przymusu, ani nacisku, ani też dekretu o wolności sumienia. Nie było hipokryzji, zakłamania oraz Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Nie znano wówczas lipy, szmiry oraz „Estrady“. Tortury, badania śledcze oraz teatry polskie nie zostały jeszcze wówczas wynalezione. Nie znane były męki, cierpienia oraz kolejki po bilet do kina. Hochsztapler, oszust oraz urząd kwaterunkowy były to terminy najzupełniej wówczas nieznane. Aha! Zapomniałem jeszcze dodać, że w tych dawnych, dobrych czasach Bozia nie zdążył jeszcze stworzyć Adama.

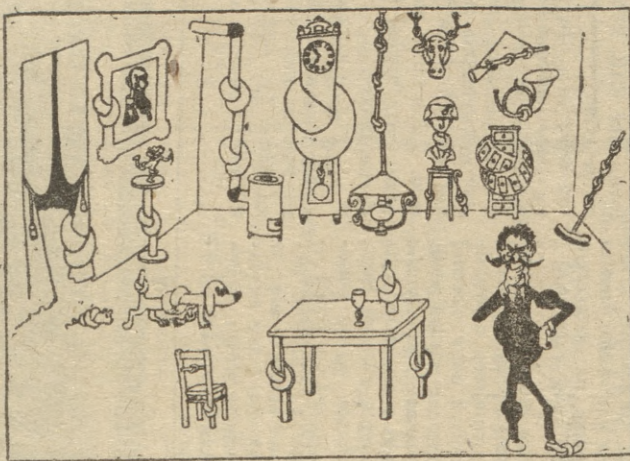
Karol Dusza

Wio, koniku!

Motor wyparł dorożkarskie konie. Mnie nie. Trucheikiem jeszcze chodzę. Patrze! Cenzura trzyma mnie Jak karego na wodzy... Solo kołami jeździć orzę. Pegaz? Nigdy mi nie pomaga. Najemna siła. Domiar. Broń Boże!



Więc głoszę: Pegaz święta bлага. I tak dorożkę włokę miastem. Nocą mnie gwiazd confetti zrasza: Satyryka „Cadillac“ nie wyprze. Dokąd są w Polsce — „stajnie Augiasza“.



Zapominalski



— Ach, to pięknie z twojej strony, że zdołałaś przekonać męża, żeby przyszedł na zabawę.



Gospodarze usamodzielnienie zakładów pracy, to dla biurokracji...

...WYROK ŚMIERCI Z ZAWIESZENIEM — w czynnościach

NAPRAWDĘ — NAJDROŻSZA

Marylin Monroe jest najlepiej opłacaną aktorką świata. Jak oblicza prasa, tylko w ciągu 7 lat współpracy z „Foxem“ zainkasuje łącznie około 10 milionów dolarów. Pierwsze 17 lat Marylin spędziła w biedzie i nie wskazywało na to, że spotkać ją może tak wielka kariera. Ojciec zginął w czasie wypadku, gdy miała 3 lata. Matkę

umieszczono w klinice dla nieuleczalnie chorych i małą Monroe wychowywano kolejno w kilku domach. Mając 16 lat, wyszła za mąż za policjanta, ale jak pech to pech: mąż został zmobilizowany, więc Marylin szukając środków do życia, zaczęła pracę w fabryce. Tam ujrzał ją fotograf, wykonał zdjęcie, które wywołało sensację. Tak rozpoczęła się kariera. W ciągu 5 lat stała się najsławniejszą aktorką Ameryki.

Jak stwierdziliśmy, z powodu podwyższenia ceny gazet i czasopism, część nakładu „Fermoty“ nie zostaje rozprzedana, co może w przyszłości wywołać konsekwencje groźne dla samego istnienia naszego pisma. W związku z tym, idąc za przykładem kilku naszych bratnich organów, redakcja postanawia umieszczać w każdym numerze atrakcyjne i zgoła zaskakujące zdjęcia aktorek filmowych i teatralnych. Dziś zamieszczamy fotos utalentowanej artystki francuskiej Brigitte Bardot (wg stanu z r. 1977). Uwaga: w przyszłym numerze zobaczycie zdjęcie młodej aktorki filmowej Brigitte Bar dot.

FERMOTY
SAMODZIELNY ORGAN MIKA
Nr 14



List otwarty w sprawie budowy domów

Od naszego stałego przedstawiciela w Warszawie, ob. Jęzgo Ofierskiego, otrzymaliśmy list, który dla braku miejsca drukujemy z małymi skrótami.

PRZYGOTOWANIA DO JUBILEUSZU 1800-LECIA M. KALISZA

Poznań (PAP) Kaliskie Zakłady Gastronomiczne, włączając się czynnie w akcję przygotowań do 1800-lecia grodu nad Prosną, zorganizowały na jednym z balów wybór „Miss Kalisz“.

DLA NIEJEDNEGO
Dla niejednego impotentą
Kobieta, to rzecz święta.

MIŁOSIERNIA
Gdy się zagada do niej czule,
Zdejmie ostatnią koszulę.

MIŁOŚĆ
Miłość, to uczucie dziwne
niestychanie.
Zaczyna się westchnieniem,
a kończy ziewaniem.
„Panorama“

NA WSZELKI WYPADEK

Chciałbym przypomnieć, że słowo odnowa bynajmniej nie znaczy „to samo od nowa“.

REMEDIUM

Ponieważ przepis ten dam na rozropne posunięcia: nie ucz się na własnych błędach, lecz na cudzych osiągnięciach.
„Szpilki“

Do Redaktora
Tygodnika Społeczno-Politycznego
„Fermoty“
Poznań ul. Grunwaldzka

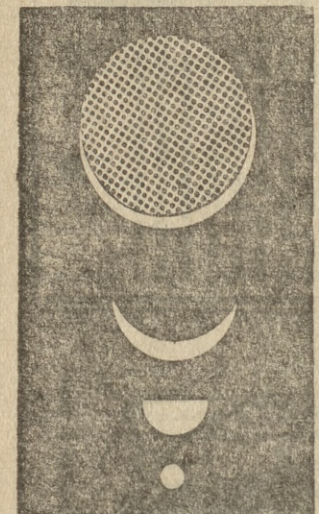
Tanie Redaktorsze.
Z walnych pod pracy literackiej chwilaż sążnaje się wymyślanie a głowy różnych rzeczy, które w kręgu moich znajomych oceniane są bardzo wysoko. Ostatnio wymyśliłem kilka takich ekonomicznych kawałków, które mogłyby wpłynąć na podniesienie stopy życiowej. Ale nie o tym chciałem pisać, bo takie rzeczy są usuwane od prezydenta Polski do... Inna rzecz niż stała nam się do wymyślenia. Mianowicie dostawał niedawno rachunek na opłatę za ekspozycję, w której figurowały takie pozycje jak: Oczyszczanie rany okiennej od centymetra. Wziewanie gwóźdźka, ustawienie szyby /chodźdo a lufek/ kitowanie czynności manipulacyjne itd. Niech pan redaktor nie eodzi, że chodzi mi o satyrę na biurokrację. Nie. To trytyrod nie. Ale jeżeli pan redaktor chciał uważnie „Przekroju“ to byś tu znalazł na temat... i ewentualnego wkręcenia... Przymuszę więc, że powstaje spółdzielnia pracy „Fermoty“. I jak wtedy będzie wyglądał rachunek klienta tej spółdzielni? Od błęd w wypadkach normalnego zrywa można było by ustalić wykonywane kolejno czynności. Ale przecież do... chodzi nie tylko: osobnicy o ograniczonych możliwościach. Ważo, uważa że każdy z nas, witażąc z radością powstanie wzniesionych domów, będzie chciał sobie wynagrodzić ponury okres stalinizmu... I wtedy co? A kto stwierdzi, czy pracownicy spółdzielni nie zechcą zerwać na... użytkownika i wliczać mu... , co ostatem... stosunkowo łatwo jest ustalić, to na pewno ilość... zawsze będzie przesadzona. Cenie bardzo podoba się pismo i uważam, że ono właśnie powinno zabrac głos w sprawie... Nie chce narzucać panu metod popularyzowania moich myśli. Ktoś zechce Par obojętne ankietę, note konkurs... - nie wiem, zależy to od Pana. Jedno jest pewne: tutaj nie pomoże nie... czy inny przyrząd. Ja osobiste wypowiadam się na wybiegu udziałowcem... Sądzę że wosorząd również słaby tu szerokie pole do popisu

2 egzemplarze
Jęzgo Ofierski

3 tajemnice PLANETY z wodą sodową

Wenus raz jest „Gwiazdą Poranną”, widzialną o świcie, a raz „Gwiazdą Wieczorną”, którą w chwilach największego blasku, można dostrzec przed zachodem Słońca, a więc — mimo iż na niebie gorzej jeszcze pełnym blaskiem gwiazda dzienna. Dlatego u starożytnych Greków Wenus miała dwie nazwy: „Phosphorus” („niosąca światło”) jako gwiazda poranna, i „Hesperus” (gwiazda wieczorna). Wenus jest wymiarami bardzo podobna do Ziemi. Posiada bowiem 0,9 objętości Ziemi. Natomiast różni się od niej wybitnie klimatem, gdyż otrzymuje od Słońca niemal równo 2 razy więcej światła i ciepła, tak że średnia temperatura roczna części oświetlonej wynosi około 50, gdy na Ziemi — tylko 0,5 stopnia Celsjusza.

Poznawszy tak pobieżny rysopis planety Wenus, najbliższej sąsiadki w układzie słonecznym, zacznijmy mówić o jej „tajemnicach”. Przede wszystkim nikt jeszcze nie widział powierzchni łądu planety. Wenus jest otulona bardzo gęstym welonem grubych, nieprzejrzystych chmur. Chmury planety Wenus mają być utworzone nie z pary wodnej lecz z dwutlenku węgla. Nie można stwierdzić, czy na Wenus jest woda oraz tlen? Węgiel, woda, tlen i tro-pikalna temperatura byłyby idealnymi warunkami do powstania także na Wenus życia organicznego. Ale tej



Tak wzrasta średnica Wenus podczas zmian fazy i zbliżania się do Ziemi

wody i tlenu — nie można się tam doszukać.

Amerykańscy astronomowie Menzel i Whipple w roku 1954 oświadczyli, że ich zdaniem cała powierzchnia Wenus jest pokryta jednym oceanem wody! Co prawda, mówią ci astronomowie, woda na Wenus jest wodą... sodową — dzięki ogromnej ilości dwutlenku węgla na tej planecie! W każdym razie wspomniani astronomowie doradzają astronautom wybierającym się w odwiedziny na Wenus, żeby nie zapomnieli swego „statku” przestronnego zaopatrzyć w pływaki.

Podczas fazy „rogalka” ciemna część Wenus świeci światłem popielatym, podobnie jak Księżyc. Ale — i tu zaczyna się druga tajemnica niebieskiej bogini miłości — brak jest na to wyjaśnienia! Ziemia odległa od niej jakieś 100 razy dalej niż od Księżycy, nie może być źródłem tej dodatkowej iluminacji. W pobliżu Wenus nie ma zaś żadnych innych ciał niebieskich, które mogłyby spełniać rolę takiej dodatkowej latarni, rozjaśniającej nie-dyskretnie nocne tajemnice planety. Uczeń wyrażają przypuszczenie, iż, być może, przyczyną owego popielatego światła mogą być ulewę elektronów i innych cząstek pochodzących ze Słońca.

A to przywodzi nam znowu na myśl trzecią tajemnicę tej planety, a mianowicie sygnały czyli promieniowanie radiowe, jakie niedawno po raz pierwszy odebrano z Wenus. Jak już wiemy, różne gwiazdy i mgławice oraz ciemne chmury materii międzygwiazdowej są źródłem podobnych sygnałów, których „japanem” i badaniem zajmuje się najnowsza gałąź nauki o gwiazdach — radioastronomia. Ostatnie sygnały z Wenus były jednak bardzo podobne do rytmicznych sygnałów alfabetu Morse’a, tak że dr Kraus nazwał ten fenomen „włóczęgą tajemniczą”, w rozmowie z reporterami, co im daje oczywiście asumpt do snucia przypuszczeń, iż na Wenus mogą żyć istoty, pragnące skomunikować się ze swymi międzyplanetarnymi sąsiadami.

Oczywiście wszystko jest możliwe. Ale — poczekajmy lepiej, co powiedzą jeszcze inni uczeni.

E. B.

RnR

Trzeba koniecznie, póki czas — zwracać uwagę na pewne procesy, wynikające z warunków życia ludzi w połowie XX wieku, tego wieku, w którym nauka i technika milowymi krokami pędzą wianstycznym tempie odrzutowca, a świadomość polityczno-społeczna peiza z szybkością ślimaka. Coś tak, jak w naszym planie 6-letnim, kiedy to rolnictwo nie nadążało za przemysłem... Wekonomiczne dysproporcje kończą się z reguły kryzysem. A czym skończy się wymieniona dysproporcja w życiu całej ludzkości naszego globu?

Na szczęście, można być optymistą. Przede wszystkim zawsze znajdzie się w końcu (historia uczy tego) grupa wybitnych mężów stanu, którzy dostrzegą zbliżające się niebezpieczeństwo i wyjdą mu naprzeciw. Powtórze, technika z m u s i wreszcie ludzi do zrozumienia tej, zdawałoby się, prostej prawdy, że wszyscy jesteśmy identycznymi robaczkami na tym samym odróbinie robaczywym jabłku. Zle myślę — to rozumieją już wszyscy, tylko egoizm ludów wzbogaconych (a może raczej ich przywódców) wzdraga się przed uznaniem praktycznych konsekwencji, jakie wynikają nieuchronnie z tego faktu. Dla przykładu: praktyczną konsekwencją konieczności płacenia Arabom rzetelnej ceny za ich naftę jest — zmniejszenie liczby kursujących samochodów w Anglii i Francji...

Ludzie, zwłaszcza młodzi i zdrowi, stają się coraz bardziej niecierpliwi. Kiedy słyszą o su-perodrzutowcach, przekraczających barierę ciepłą (ponad 3 tys. km na godzinę), chcieliby natychmiast wsiąść do kabiny i lecieć, wszystko jedno gdzie. Z braku odrzutowca — chociażby na motocykl. A kiedy i tego nie ma — idą przed „Bałtyk” podstawiać przechodniom nogę. Chyba, że grają gdzieś rock and roll i można się wyładować na koncercie albo jeszcze lepiej w tańcu.

Bo właśnie całe to rozważanie zrodziło się przy słuchaniu najprymitywniejszej z prymitywnych muzyk doby obecnej „mieszaniny rozstrajającego nerwy fortepianu i chaotyczne go saksofonu z rabanym rytmem” — cytata z Down Beat, amerykańskiego pisma jazzowego. Cóż to jest ów RnR? — Szybki blues z twardymi akcentami, powtarzające się w kółko 12-taktowe frazy i celowo bezsensowne słowa. Amerykański dziennikarz tak okre-

śla swoje wrażenie: jakbym asystował w jakimś rytualnym obrzędzie dzikiego szczepu, obłeciał mnie po prostu strach. A dziennikarz angielski dodaje: tym się powinni zająć antropolodzy, RnR działa podniecająco, jak tam-tam.

Tak, muzyka RnR jest intensywna w rytmie, mocna i witalna, wyzwała jakieś nieprze-czuwalne, zatajone w podświadomości pokłady — czego? dzikości? Cóż to jest dzikość? Więc żywotności, żądzy ruchu, działania? Chyba tak.

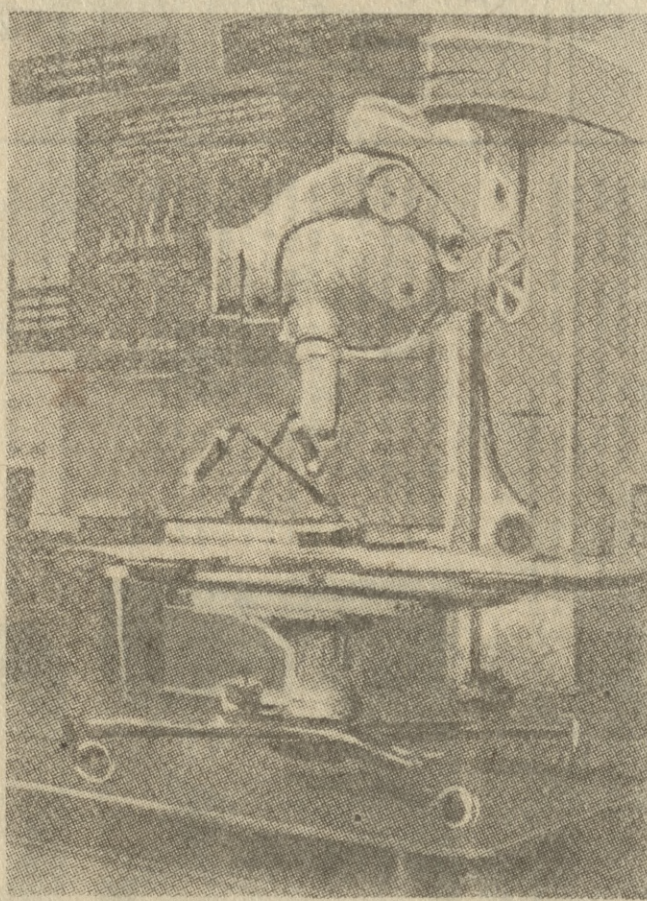
Rozrywka musi być wprost proporcjonalna do natężenia pracy, które obecnie jest na całym świecie ogromne. Ciśnienie trudu ludzkich myśli i rąk nie znajduje jednak pełnego odprężenia w rozrywce codziennej, która jest mdła, bierna, s i e d z a c a. Potrafilimy zorganizować z dobrym rezultatem imponujące zespoły pracy umysłowej i fizycznej — nie umiemy stworzyć nowej, zbiorowej i silnej odtrutki na przeciążenie mózgu i mięśni — w postaci odpowiednio mocnej, czynnej zabawy. Zdaje się, że przyjdzie nam uznać takie prawo: każdemu wysiłkowi w pracy odpowiadać musi także samo odprężenie w rozrywce.

Jedną z naszych czytelniczek, osoba poważna i na stanowisku, na ankietowe pytanie, dlaczego woli zabawę na „prywatkach”, odpowiedziała szczerze: bo można się swobodnie wygłupiać! O co walcze? O prawo do wygłupiania? Tak, proszę Państwa, o prawo do zabawy tak zapamiętałej, jak potrafią bawić się dzieci. Świadomość musi być od czasu do czasu wyłączana, niby prąd elektryczny w godzinach szczytu. Jest to nowa potrzeba, która idzie przez świat w miarę wzrostu intensywności życia.

Można się śmiać z baczkowego przystojniaczka — Presleya, ojca RnR, który bełkoce swoje sylaby w takt prymitywnej muzyki. Ale trzeba być na tyle sprawiedliwym, aby mu przyznać, że dostrzegł on istotną potrzebę „wydziczenia się” maksymalnie zcywilizowanej Ameryki. I nie tylko Ameryki. Triumfalny pochód RnR przez cały niemal świat — co chyba znaczy.

Takie myśli przychodzą do głowy uważnemu obserwatorowi. Pomyśl nad tym. Czytelniku. Może Ty będziesz bliżej prawdy?

JASKI



Tak wygląda najzupełniej pokojowa „bomba kobaltowa”, potężny aparat z promieniotwórczym izotopem kobaltu. Służy on do leczenia ciężkich postaci raka. „Bombę kobaltową” zobaczymy jeszcze w tym miesiącu na radiologicznej wystawie atomowej w warszawskim Pałacu Kultury. Wystawa gościła poprzednio w Chinach, Indiach i Szwajcarii, budząc wszędzie olbrzymie zainteresowanie.



O czym myślisz piękna moaystko, patrząc tak azywie w lustro? Czy o młodym szatawie — poręczniku kirasjerów, z którym zetknął cię przypadkowo los... przed kamerą aparatu filmowego? Wielką artystkę francuską — Michele Morgan — ujrzymy niedługo (współ z Gerardem Philipem) w filmie René Claire'a pt „Wielkie manewry”.

Legenda hipotezy fakty

Czy Atlantyda istniała?

Sprawa rzekomo zatopionej Atlantydy, legendarnego ładu w poprzek Atlantyku na zachód od Gibraltaru — nie daje uczonym spokoju. A zaczęło się, jak wiadomo, od Platona, który w swoich dialogach wspominał, iż kapłani egipscy opowiadali Solonowi, jakoby Atlantyda zniknęła przed 9 tys. laty, a więc 11 500 lat temu. Jakże fakty potwierdzają tę legendę? Ustalmy wpięrk kilka danych.

1 Na dalekim północnym Spitsbergenie są kopalnie węgla. Świadczy to, że musiała istnieć tam kiedyś roślinność podzwrotnikowa. Znany polarnik szwedzki — Nordenskiöld znalazł na Grenlandii pod warstwą lodu kopalne liście, kwiaty i owoce z drzewa chlebowego, które występuje obecnie w Australii i Indiach. A więc na obszarach podbiegunowych panował kiedyś klimat gorący i wilgotny...

2 Geologowie stwierdzili, że kilkanaście tysięcy lat temu, na skutek niepełnego dotychczas wyjaśnionych przyczyn, nastąpiło oziębienie klimatu, co spowodowało, że od północy nasał się ku Europie, Azji i Ameryce Północnej olbrzymi lodowiec.

3 Ciż sami geologowie obliczają, że oziębienie, które wywołało późniejsze wycofanie się lodowców europejskich na północ, rozpoczęło się około 11 tysięcy lat temu (a więc data Platona).

4 Radziecka ekspedycja polarna na lodolamachu „Sadko” stwierdziła, że wody ciepłego prądu Golsztromu przeniknęły do Oceanu Lodowatego 10—12 tysięcy lat temu, co znowu zgadza się z datą Platona.

5 Ekspedycje oceanograficzne stwierdziły, że na dnie Oceanu Atlantyckiego, w miejscu domniemanej Atlantydy, ciągnie się wyraźny łańcuch górski (3 tys. m ponad dno), a wyspy tego oceanu to nic innego, jak wierzchołki wspomnianych „górn”.

Te bezsporne fakty stały się punktem wyjścia dla wielu hipotez. Ostatnio w miesięczniku „Priroda”, Hagelmeister opublikował jeszcze jedną próbę rozwiązania atlantyckiej zagadki. Oto pokrótce jego wywody. Najpierw klimat Arktyki był łagodny, bo Golsztrom płynął Atlantyką swobodnie ku północy aż do bieguna — nic mu nie stało na przeszkodzie. Później nastąpił tak zwany okres lodowcowy, ponieważ pośrodku Atlantyku wyłonił się łańcuch wulkanicznego pochodzenia, który zagroził drogę prądowi. Faktem jest, że jeszcze dziś w miejscach tych ukazują się na Atlantyku od czasu do czasu wulkaniczne wysepki, które potem nagle znikają. A więc hipoteza Hagelmeistera nie jest znowu taka fantastyczna. Kiedy z łańcucha wysp ukształtował się wielki łańc Atlantydy, na północy — dokąd już nie dochodził Golsztrom — nastąpiło silne oziębienie klimatu. Lodowce zaczęły sunąć na południe (Polska była wówczas także pokryta lodami, choć i u nas przedtem żyły... tygrysy — są dowody!). Ale żywot wulkanicznych łańców nie jest trwały. Atlantyda zaczęła się stopniowo zapadać. Trwało to zapewne stulecia. W końcu jednak łańc zapadł się całkowicie pod wodą i Golsztrom popłynął znowu na północ. Nastąpiło gwałtowne oziębienie i lodowce jęły ustępować.

Jak widzimy hipoteza Hagelmeistera skonstruowana jest logicznie. Czy jest to rozwiązanie ostatnie słowo w rozwiązywaniu tej zagadki — pokaże przyszłość.

TO-OWO i jeszcze coś

MUZYKA Z TOREBKI

Nie ma lamp, zmieści się nawet w damskiej torebce, jest zasilany specjalną baterijką i gra natychmiast po włączeniu. Takie zalety ma małe radioodbiorniki nowego typu, skonstruowane ostatnio w niemieckiej fabryce „Telefunken”. Kupujący są bardzo zadowoleni z tych radioaparatów, gdyż — jak twierdzą — zupełnie dobrze odbiierają muzykę na falach średnich.

JUZ STO MILIONÓW

Z końcem ubiegłego roku znalazło się na całym świecie 100 milionów pojazdów mechanicznych, w tym 72 miliony samochodów osobowych, 21 mln. ciężarowych i około 700 tys. autobusów. W roku 1955 wyprodukowano na całym świecie 10 mln. samochodów osobowych i 3 mln. innych pojazdów mechanicznych.

OLBRZYM

Samo serce ważyło 430 kg, język — 3 tony, a długość ciała olbrzyma dochodziła do około 28 m. Namężyli się więc z końcem ub. roku japońscy rybacy nie mają, zanim wyłowili tego olbrzymiego wieloryba o wadze 138 ton, ale opłaciło się. Z wieloryba otrzymano 20 ton tłuszczu i 51 ton mięsa.

— 89° NAD RÓWNIKIEM

24 lutego br. otwarta zostanie bezpośrednia komunikacja samolotowa między Kopenhagą a Tokio — via Biegun Północny. Piloci To warzystwa SAS oświadczyli, że w swej wieloletniej praktyce lotów na dużych wysokościach, rekordowo niską temperaturę zanotowali dokładnie... nad Równikiem. Wynosiła ona 89° C. poniżej zera. Nad biegunem natomiast, na dużych wysokościach, powietrze jest tak suche, że nie ma mowy o oblodzeniu samolotu.

O poznańskiej prozie — słów kilkoro

A więc, po pierwsze: regionalizm. W prozie poznańskiej objawia się on jako uwzględnienie w tematyce i fabule utworów przeszłości, teraźniejszości, a także — w formie dążeń i postulatów — przyszłości Poznania i Wielkopolski, jak również szeroko pojętych Ziemi Zachodnich. Takim regionalizmem nacechowana jest prawie cała twórczość Eugeniusza Paukszt, wiele opowiadań Bogusława Koguta i Leśka Proroka, niektóre utwory Włodzimierza Odojewskiego, Czesława Michnia i Przemysława Bystrzyckiego. Na kartach historii literatury i kultury społecznej i kulturalnej przeszłości Poznania i Wielkopolski, znajdziemy też zapewne wzmianki o powieściach Tadeusza Krzeczewskiego i Gustawa Bojanowskiego.

Co łączy i dzieli tych wszystkich „regionalnych” pisarzy i ich utwory? Łączy przede wszystkim regionalizm mądrego pojęcia, czyli taki, który uwzględnia związki Poznania i Wielkopolski z ogólnonarodowym życiem społecznym i kulturalnym i jest, jak najbardziej daleki od ciasnego partykularyzmu i dzielnicowego szowinizmu. Dalej: wiele z tych, mówiących o życiu naszego regionu, a szczególnie Ziemi Zachodnich utworów jest wyrazem wielkiej wagi społecznej poruszonych w nich problemów, wielkiej odpowiedzialności i troski, mówiących o nich pisarzy.

Sprawa druga: „temat wielki”. Te dwa słowa straszły do niedawna nie tylko naszych krytyków literackich, ale także uczniów szkolnych, i co pokorniejszych studentów polonistyki. Problem nader ciekawy i atrakcyjny: przedstawienie przemian społecznych i gospodarczych na polskiej wsi, sięgających nieraz w głąb człowieka — został w ubiegłych latach zaanektowany przez twórczość, która, jakże słusznie na ostatnim Zjeździe Pisarzy, Michał Rusinek nazwał literaturą buraczano-tractorową. Trzeba na chwale poznańskiej prozy i prozaików powiedzieć, że spod ich pióra nie wyszedł „wielki” straszak literacki o takim zasięgu, jak chociażby, „Traktory zdołają wiosnę” — Witolda Lulewskiego. Przeciwnie: „Zbudowanie” i niektóre opowiadania Bogusława Koguta, „Upadek Tobiasza” — Włodzimierza Odojewskiego, „Drewniane skrzydła” — Czesława Michnia — to utwory, które niewątpliwie dobrze, realistycznie odają pewne fragmenty życia wsi, jej swoiste konflikty społeczne, a zwłaszcza obyczajowe.

Nie zmniejsza to — rzecz jasna — potrzeby i ważności realizacji przez naszych prozaików tak ważnego dla Poznania i Wielkopolski literackiego obrazu wsi. Potrzebne są jednak do tego dużo bogatsze i ściślejsze kontakty pisarzy ze wsią, z chłopem, wzięcia pod uwagę jego życzeń i potrzeb, a przede wszystkim praca nad „wielkim tematem” z rzetelną uczciwością i odpowiedzialnością wobec Czytelnika.

Piotr Guzy, specjalizujący się w nowoczesnej, rdzennie polskiej, tematyce kryminalnej — posiada niewątpliwie talent budowania żywych i potoczystych „kryminalniaków”, w których proporcje ideowe i polityczne są uważne, aż za uważnie wyważone; co z tego jednak, gdy zarazem zostaje zniweczona w zarodku tak istotna dla atrakcyjności powieści kryminalnej ciekawość Czytelnika, który z miejsca wie, jak się powieść skończy i kto w niej zatruje. Tak, nielato wybrać z paskudnego dylematu między umoralniającą powiastką a literacką szmiałą! Cóż więc, że Guzy nie jest w tym względzie osamotniony; nawet Arkady Fiedler, kiedy zaczął do swych barwnych wspomnień podróżniczych dopisywać z trudem i nieraz publicystycznie, to społeczno-gospodarcze, pogubił wiele literackich wartości swoich książek.

Zatem — używając słów krytycznej polskiej krytyki literackiej poprzedniego okresu — patrzmy z nadzieją w przyszłość poznańskiej prozy i prozaików. Jeśli do ich „wyczuł” tematycznych dołączą się również cenne ambicje artystyczne, jeśli poznańska proza będzie choć trochę usiłowała naśladować ciekawe, nowoczesne techniki literackie — to kto wie, może nasz gród i Wielkopolska zaimeć podobnie miejsce tak w ogólnonarodowej gospodarce, jak i w literaturze...

Zb. PĘDZIŃSKI

W UKŁADZIE LECHA RUDKOWSKIEGO

ROZWIĄZANIE ZADAN

z dnia 20 I 1957 r.
Pantropa: 1 — Juliusz; 2 — Wiochy; 3 — zmysły; 4 — urywek; 5 — wiadro; 6 — burze; 7 — omen.

„Dział rozrywek umysłowych — numer jubileuszowy“

Kalambur: Tempura — temperatura.

Nagrody książkowe wylosowali: 1) Kazimiera Cichońska, Wągrowiec, NBP; 2) Mirosław Banaszkiewicz, Leszno Wlkp.; 3) Andrzej Nowak, Poznań, ul. Małeckiego 16; 4) Anna Adamowska, Poznań, ul. Szewska 12; 5) Jan Skomski, Poznań, ul. Św. Wojciecha 22/24. Nagrody można odebrać w redakcji

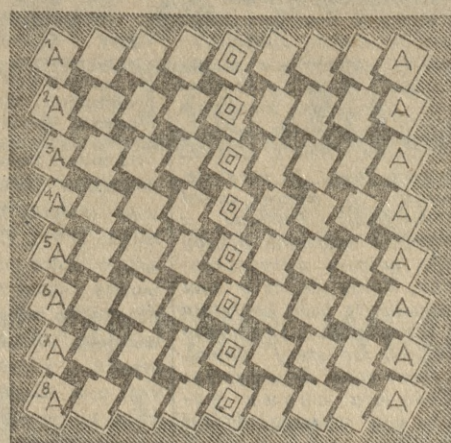
„Głos Wielkopolski“ (Sekretariat) — ul. Grunwaldzka 19, II piętro, w godzinach od 16 do 19. Zamiejscowym wysłany pocztą.

LOGOGRYF

Do podanej figury wpisać 16 wyrazów 5-literowych w ten sposób, by w każdym rzędzie ostatnia litera pierwszego wyrazu była początkową drugiego. Literę w zaznaczonej kolumnie środkowej dadzą rozwiązania.

Znaczenie wyrazów: RZAD 1 — aparat poduszkiowy na okęcie — jadłowita, duża zmija; RZAD 2 — sprawa nieczysta — wydzielina kaszalota; RZAD 3 — artysta sceniczny — pałata wojskowa; RZAD 4 — łąka — gatunek foki; RZAD 5 — główna tętnica —

postępowanie, działalność: RZAD 6 — grupa czynnych członków organizacji — straż, posterunek; RZAD 7 — plac



PALINDROMY

Gdy na bal szła dawniej piękna dziewczyna,

to smukłą jej talię opinał,
szyję zaś zdobił brylantowy,
a drugi otaczał jasną jej głowę.

Rozwiązanie stanowią dwa wyrazy, mające to samo znaczenie przy czytaniu wprost i wspak).

Rozwiązania obu zadań prosimy nadsyłać do dnia 23 II 1957 r.

Ważną przedziej wprowadzić w życie

Projekt utworzenia Społecznego Funduszu do walki z alkoholizmem

WARSZAWA (PAP)

Jak poinformował przedstawicieli prasy sekretarz generalny Głównego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego, W. Tomorowicz, doświadczenia prowadzonej dotychczas w Polsce akcji zwalczania alkoholizmu wykazują, że przyczyną na ten cel roczna dotacja Ministerstwa Zdrowia w wysokości 400 tys. złotych jest zbyt mała.

W związku z tym Główny Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy opracował projekt aktu prawnego, który zostanie przedstawiony Radzie Ministrów. Projekt ten przewiduje upoważnienie wojewódzkich rad narodowych do wprowadzenia dopłaty do cen napojów alkoholowych, która wynosiłaby: 3 zł od jednego litra spirytusu, 4 zł od jednego litra wódki czystej i gatunkowej oraz 1 zł od każdej butelki wina lub miodu pitnego. Przy rocznej sprzedaży 125 milionów litrów samych wyrobów spirytusowych (wg stanu z 1956 r.) uzyskana z tej dopłaty kwota wyniosłaby ok. 500 milionów zło-

tych. Suma ta stanowiłaby specjalny fundusz do walki z alkoholizmem.

Projekt przewiduje, że 40 proc. tego funduszu przeznaczony byłoby m. in. na finansowanie wydawnictw uświadczających o szkodliwości alkoholu. Pozostałe 60 proc. funduszu przeznaczone byłoby na prowadzenie akcji profilaktycznej poprzez budowę urządzeń kulturalnych, oświatowych, sportowych lub rozrywkowych.

Ubezpieczenie od wojny

Amerykański Urząd do Spraw Współpracy Międzynarodowej (ICA) podjął się zorganizowania ubezpieczenia od ryzyka wojny dla prywatnych inwestycji amerykańskich zagranicą. Ubezpieczenie obejmuje szkody powstałe w urządzeniach przemysłowych na skutek działań wojennych. Nie odnosi się natomiast do wojen domowych, rewolucji i powstań.

„Prezes“ Spółdz. „Bilecik“ za krótkami

6 bm. na wniosek Prokuratury m. Poznania został aresztowany Władysław Kaczkowski (ul. Władawska 4 m. 2), znany handlarz biletami.

Kaczkowski trudnił się spekulacją biletami od początku ub. roku. Proceder ten przewodził dopiero aresztowanie i proces za udział w wypadkach poznańskich. Po umorzeniu procesu Kaczkowski wraca jednak do starego zajęcia, zbierając nieprzebite żniwo, zwłaszcza w grudniu ub. roku. W tym czasie angażuje na posadę „koników“ nieletnich: Marka Vogla (Lilowska 16), Roman Wiciaka (Górska 3) i ośmiu innych.

Jak pracowała „spółdzielnia“? Po zebraniu się przed „Apolem“, „Baltykiem“ albo „Muza“, „prezes“ dawno każdemu „konikowi“ pieniądze na zakup biletów, które potem sprzedawano po 10 zł, przy czym z sumy tej „konik“ zarabiał na każdym bilecie 1 zł. W ciągu dwóch ostatnich miesięcy udowodniono „spółce“ 200 takich transakcji. Sam „prezes“ nie zajmował się handlem, popijał tylko w „Mieście“ za zarobione pieniądze, podejmując także innych „prezesów“ z tej samej branży. Kaczkowski odpowiadać będzie za swój proceder przed Sądem Powiatowym. (28)

Pracownicy poszukiwani

Krajacza introligatora zatrudni przedsiębiorstwo spółdzielcze. Oferty składać w Biurze Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K600.

20 brukarzy, 10 taraniarzy, 3 okuważy do rur żeliwnych oraz 3 asfaliarzy przyjmie natychmiast do pracy na terenie m. Poznania Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Poznań, ul. Podgórnika 1, K617

Praca

Zatrudnimy do celów reklamowych dobrze prezentującą się, fotograficzną panią do lat 32. Oferty wraz z fotografiami kierować do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K614g.

Krawców (na sztuki) poszukujemy. Firma A. Kaczmarek, Poznań, 27 Grudnia 9. 3730g

Pomoc domowa, uczciwa potrzebna zaraz. Poznań, Śniadeckich 28 m. 7. 3731g

Uczeń tapicerski potrzebny zaraz. Pracownia tapicerska, Poznań, Strusia 3. 3733g

Chłopiec do posyłek, uczciwej rodziny, potrzebny zaraz. Poznań, Jeżycka 2 m. 10. 3734g

Fryzjerka i manicurzystka — pedicurzystka potrzebna. Seweryn Frankowski, Ciężkie Góry, zakład fryzjerski. 3261g

Gospośia — wychowawczy ni do 2 dzieci, ewentualnie z mieszkaniem pilnie potrzebna. Zgłoszenia: Poznań, Chociszewskiego 24b m. 31, po godz. 18, telefon 645-06. 3270g

Gospośię przyjmujemy. Pensja miesięczna 700 zł. Puszczkowsko, Kopernika 30, tel. 63. 3363g

Czeladnik szewski, dobra siła, potrzebny zaraz na obuwie damskie. Jan Moska, Mysłowice, Bytomska 5. 3374g

Pomoc domowa na stałe potrzebna. Poznań, Bzowa 9. 3582g

Pomoc domowa z gotowaniem potrzebna. Poznań, Marcinkowskiego 16, parter lewy. 3601g

Szklifierz zdolny do nakłoni potrzebny zaraz. Poznań, Obornicka 63. 3613g



W dniu 8 lutego 1957 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., nasz ojciec, teści i dziadek, przeżywszy lat 88, śp.

Roman Büttner

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 11 bm. o godz. 10.50 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

O bolesnej stracie zawiadamiają synowie, córka, synowe, wnuki i rodzina 3789g



Dnia 9 lutego 1957 zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., nasza dobra, przykłada matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 83, śp.

z Janickich

Konstancja Mańkowska

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 12 bm. o godz. 15 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążone dzieci i rodzina

Poznań, św. Rocha 18. 3776g

Samochód „DKW-F8“ sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K521g.

Silnik elektryczny 3-3,5 kW spieszenie kupię. Poznań, tel. 17-86g. 3606g

Maszynę - okretkę w dobrym stanie kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K555g.

Adamaszek na pokrycie kolder kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K564g.

Witaminę H w tabletkach kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K565g.

Sprzedaż

Motocykl „Victoria-Lux“ 350 cm na teleskopach, w idealnym stanie sprzedam. Poznań, Krauthofera 56, dom w tyle. 3330g

Nowoczesne kuchnie sprzedam. Poznań, Nowo-wiejskiego 21 — stolarnia. 3335g

Sprzedam złotą bransoletkę. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K545g.

Platformę nową na gumach szesnastkach do 2 t sprzedam. Poznań, Dąbrowskiego 60. 3359g

Sprzedam tani dwa motocykle: DKW 500 cm, „Ilo“ 125 cm. Poznań-Dębiec, Opolska 98 m. 6. 3375g

Sprzedam radio, adapter, 30 płyt lub zamienię na zegarek. Poznań, Kanatowa 9 m. 2. 3472g

Sprzedam wózek - auto, koszykowy w dobrym stanie. Poznań, Wawrzynia 4 m. 5. 3510g

Rower damski sprzedam. Poznań - Wilda, Prądnickiego 13 m. 8. 3514g

Sprzedam motocykl NSU 250 cm, górnozaworowy, kryty, chromowany. Poznań, Palacza 20 m. 4. 3518g

Sypialnie, starszy typ, tania sprzedam. Poznań, Mylna 50 m. 6. 3537g

Wózek cześci koszykowy, głęboki sprzedam. Poznań, Mylna 50 m. 6. 3538g

Sprzedam dobrze zaprowadzoną i owocującą pieczarkarnię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K569g.

Fortepian „Ibach“ krótki sprzedam. Poznań, Chlebowa 14 m. 2. 3607g

Planino krzyżowe na płycie metalowej sprzedam. Poznań, Piekary 13b m. 8. 3717g

Radio 7-lampowe, 8-obwodowe w dobrym stanie (nowe lampy) sprzedam. Puchalska, Poznań, Długa 10 m. 4, po godz. 16. 3677g

Piec stalopalny i żelaznoszarny okazuje się sprzedam. Poznań, Ratajczaka 45 m. 12. 3719g

W smutku pogrążona rodzina

Poznań, Łódź. 3728g

Dnia 8 lutego 1957 zmarł w Bogu mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teści, dziadek i wujek, śp.

Antoni Chwałkowski

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 12 bm. o godz. 10.30 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

W smutku pogrążona rodzina

Poznań, Łódź. 3728g

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

UZDROWISKO KRYNICA

w miesiącu kwietniu 1957 roku

NIECZYNNIE.

Zadne zabiegi nie będą (wydawane) wykonywane.

K483

Zakupimy

REKAWICE

dielektryczne gumowe pięciopalcowe w większej ilości.

Oferty kierować:

ZAKŁAD SIECI ELEKTRYCZNYCH

WARSZAWA - MIASTO

Warszawa, Wybrz. Kościuszkowski 37,

tel. 6-31-63 lub 6-90-81, wewn. 364. K447

Planino

czarne, dobre

sprzedam. Polcyn, Po-

znań, 23 Lutego 9 m. 10,

front. 3720g

Wapno

budowlane — wie-

sze partię — sprzedam.

Oferty Biuro Ogłoszeń,

Świerczewskiego 3 dla

3721g.

Maszynę do szycia „Sin-

ger“ szafkową, jak nową

sprzedam. Poznań, Chła-

podskiego 3 m. 3. 3723g

Sprzedam zegar stojący

„Becker Westminster“.

Oferty Biuro Ogłoszeń,

Świerczewskiego 3 dla

3724g.

Sypialnie najlepszej ja-

kości poleca nowotwar-

ty sklep, H. Zytkowski,

Poznań, Kilińskiego 14.

3729g

Maszynę do szycia gabi-

netową, dobrą sprzedam.

Oferty Biuro Ogłoszeń,

Świerczewskiego 3 dla

3725g.

Zamienię 2 pokoje 48 m²

z kuchnią, wygodami, 1

pt., samodzielnie, na wię-

ksze, parterowe lub mie-

szkanie ze składem. Of-

erty Biuro Ogłoszeń, Świer-

czewskiego 3 dla K562g.

Pan poszukuje pokoju do

remontu lub umeblowane-

go. Warunki do omówie-

nia. Oferty Biuro Ogłoszeń,

Świerczewskiego 3 dla

3726g.

Nieruchomości

Resztówkę 20 ha z zabu-

dowaniami i 0,25 ha lasu,

20 km od Poznania sprze-

dam. W. Weimert, Jaro-

cin, ul. Wojska Polskiego

5a. 3422g

3/4 kamienicy komforto-

wej (ruchliwy punkt) ta-

nio sprzedam. Oferty Bu-

ro Ogłoszeń, Świerczew-

skiego 3 dla K610g.

Poszukuję kupna solidnie

budowanej kamienicy w

Poznaniu, najchętniej z

lokaliem handlowym, rów-

nież połowy. Oferty Bu-

ro Ogłoszeń, Świerczew-

skiego 3 dla K602g.

Samochód małowartościowy

„Hanomag“ 1,3 l, w do-

brym stanie sprzedam.

Poznań, Knapowskiego 10

m. 5, od godz. 14-16. 3747g

Motocykl „Ardie“ 350

cm, niekompletny, sprze-

dam lub zamienię na leż-

szy. Poznań, Świerczew-

skiego 167, działka 126. 3748g

Sprzedam radio „Baltyk“,

„Aga“, adapter i spacer-

ówkę. Poznań, Dąbrow-

skiego 98 m. 18. 3751g

Sprzedam maszynę szew-

ską — szycząrkę. Po-

znań, Wroniecka 21, par-

ter. 3264g

Cegły z rozbiórki, kamień,

kruszywo dla indywidual-

nego budownictwa sprze-

daje: Koncesjonowane

Biuro Sprzedaży „Budu-

lec“ Szczecin, 5 Lipca 43,

tel. 29-72. 3767g

Lokale

Absolwent UAM pilnie

poszukuje pokoju ewen-

tualnie wspólnego. Wa-

runki bardzo korzystne.

Oferty Biuro Ogłoszeń,

Świerczewskiego 3 dla

K666g.

Mieszkania — pokoju z

kuchnią lub pokojem z wy-

godami poszukuję do re-

montu lub wykonania w

nowobudowanym się do-

mu. Oferty Biuro Ogłoszeń,

Świerczewskiego 3 dla

K628g.

Zamienię 3 pokoje z kuch-

nią, łazienką w Gnieźnie

na 2 mieszkania po 1 po-

koiu z kuchnią w Pozna-

niu i Gnieźnie. Oferty

Biuro Ogłoszeń, Świer-

czewskiego 3 dla K628g.

JUŻ W NAJBLI

Informujemy...

W dniu dzisiejszym godz. 10, w sali nr 25 Izby Rzemieślniczej przy ul. Marchlewskiego 193/112 odbędzie się plenarne zebranie Zarządu Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

„Ochrona osoby obywatela” — oto tytuł organizowanego przez TWP odczytu, który wygłosi 11 bm. o godz. 18 dr. Zdzisław Karpinski w XVII sali UAM przy Al. Stalingradzkiej nr 1.

12 bm. o godz. 19 w sali nr 117 Sądu Wojewódzkiego przy al. Marcinkowskiego 32 odbędzie się organizowany przez Zarząd Koła Zrzeszenia Prawników Polskich odczyt prof. Znamierowskiego pt. „Moralność pracy prawnika”.

Klub Dyskusyjny SD w Poznaniu zawiadamia, że 11 bm. o godz. 18.30 w lokalu przy placu Wolności 5, odbędzie się wieczór dyskusyjny poprzedzony prelekcją na temat: „Historia Stronnictwa Demokratycznego, a dorobek byłego Stronnictwa Pracy”.

Dyskusję na ten temat poprowadzi poseł Stefan Krzeziński.

Chór Czejanda!

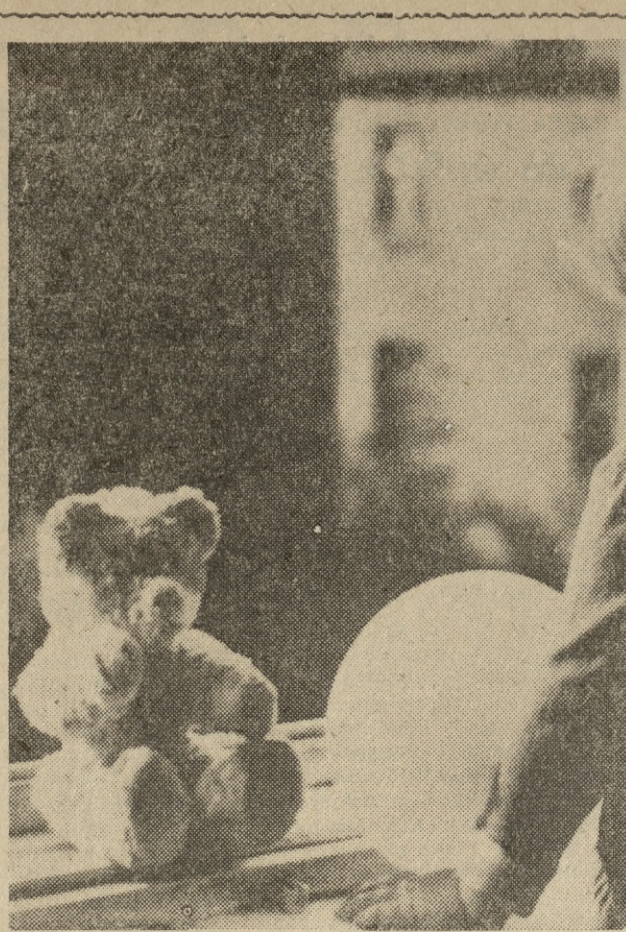
Jadwigę Prolińską, Ferdynanda Trojanowskiego, Chór Czejanda i zespół jazzowy Kazimierza Renza będziemy mogli zobaczyć i usłyszeć na koncercie rozrywkowym w auli UAM, który odbędzie się w dniach 12 i 13 bm.

Bilety do nabycia w Orbi-sie. (Ro)

„Miss Wielkopolska”

Tron królowej piękności w Wielkopolsce od wielu lat stoi pusty. Idąc więc za przykładem Wybrzeża Komitet Budowy Parku Kultury wspólnie z Państwowym Przedsiębiorstwem Krawiecko - Kuśnierskim organizują, w ramach rewii mody wiosennej na rok 1957, konkurs na „Miss Wielkopolska”.

W związku z tym pobożne życzenie: aby nasze jury również nie poszło śladem swych kolegów z Wybrzeża, którzy przyznali palmę pierwszeństwa dziewczętom o niezbyt ujmującej aparycji.



Wiele niecodziennych przeżyć muzycznych dostarczył miłośnikom opery występ artysty jugosłowiańskiego Nikoli Cvejica (Belgrad), który kreował partię tytułową w „Borysie Godunowie”. Musorgski pojął swego „Borysa” jako cykl dość luźno ze sobą spójnych obrazów z historii Rusi. Car Godunow pokazuje się na scenie tylko trzykrotnie, ale jakaż ta rola efektowna — aktorsko i muzycznie! Marzą o niej wszystkie basy na świecie. Nikoła Cvejic w roli na wpół obłąkanego cara dał kreację wysoce dramatyczną i aktorsko-indywidualną. Artysta dysponuje okazalym basem (o zabarwieniu trochę barytonowym), którym włada po wirtuozowsku. Szeroka fraza, wysubtelizowana dynamika, żywiołowa ekspresja — oto atuty śpiewu jugosłowiańskiego gościa. Występ N. Cvejica przyjmowany był nad wyraz serdecznie przez poznańską publiczność. Dyrygował Zygmunt Wojciechowski, którego energiczna i pełna temperamentu batuta przyczyniła się do ożywienia niektórych nabytych lirycznych i wyrazowych odcieni partii „Borysa Godunowa”.

Ostatni koncert symfoniczny wykonał się doskonale solista, w osobie skrzypka Bronisława Gimpel (Polak z USA), który grał z

orkiestrą „Koncert D-dur” — Piotra Czajkowskiego. Trochę szkoda, że Filharmonia nie poprosiła artysty o inny utwór. Przecież Gimpel dysponuje bardzo rozległym repertuarem. Koncert D-dur Czajkowskiego wykonywał bardzo niedawno, w Poznaniu, Edward Statkiewicz. Zbyt często powtarzają się u nas te same programy.

Równie ważny problem poznańskiej Filharmonii, to kwestia dyrygentów. Oprócz sił stałych, oddawna produkujących się (Wisłocki i Wilkomirski) konieczne byłoby częstsze występy gościnne

W muzycznym Poznaniu

Z opery i filharmonii

kapelmistrzów. Mielśmy w Poznaniu przez szereg lat Waleriana Bierdiajewa. Niestety nie prowadził on ani razu koncertu z orkiestrą filharmoników. Dlaczego? Ale to dawne zaniedbania, które się nie wróca. Obecnie mieszka wśród nas Zdzisław Górzyński — jako dyrektor Opery. Ten świetny artysta — profesor Wilkomirskiego — powinien być częściej proszony do pulpitu Filharmonii. Tymczasem słuchamy ucznia, mogącego podziwiać mistrza (który zresztą słynie z niebanalnych programów). Wybitnym i oddanym wykonawcą muzyki polskiej (roman-

NOTA Optymisty

Gmach na rogu Marcinkowskiego i Walki Młodych wciąż nie jest brzydszy od wielu innych, którymi nasi architekci, niezupełnie zresztą zgodnie ze swą wolą, ozdabiali w ostatnich latach Poznań. Chciałem zwrócić uwagę na niezwykle solidnie wykonaną elewację tego budynku. Roboty tynkarskie trwają tam... 10 miesięcy. Rozpoczęto je akurat przed ubiegłorocznymi Targami, z zamiarem ukazania przybyłym gościom wykonanego bloku. Zdaje się, że w tym roku wysiłki te będą kontynuowane. W związku z tym przypomniał mi się stary kawał. Jeden facet mówi do drugiego: — Tego lata znowu będę chciał wyjechać do Bułgarii.

Jak to? Więc byłeś tam w zeszłym roku?

Nie. Ale w ubiegłym roku także chciałem. (w)

To piękne zdjęcie pochodzi z aktualnej Wystawy Fotografii Artystycznej, otwartej niedawno w salonie PTF. Autorem jego jest zdobywca I nagrody: Henryk Giełcki. Tytuł zdjęcia: „Miś”.

tycy i modernizm) jest Olgierd Straszynski, od niepamiętnych czasów w Poznaniu nie oglądany (obecnie prowadzący orkiestrę w Ostrovie).

Ostatni koncert symfoniczny? A więc przede wszystkim solista B. Gimpel, bez przesady — jeden z najświetniejszych skrzypków-wirtuozów, jacy występowali w Poznaniu, po wojnie. Program wieczoru rozpoczęła klasyczna Uwertura do opery „Anakreon” Cherubini, a zakończyła „Symfonia na smyczki” Wojciecha Kilara (prawykonanie), nader obiecującego przedstawiciela najmłodszego pokolenia polskich kompozytorów.

I część nowej symfonii, nazywającą się pedantycznie w monotonnym stosowaniu efektów klasycznej orkiestry. Za to II i IV część wyróżniają się odkrywczym brzmieniem, wręcz zachwale jaskrawym. III część chwilami interesuje pomysłowością rytmiczną. Minusem całej — brak wyrazistych pomysłów tematycznych, do statecznie silnie odciskających się w wyobraźni słuchacza. W Symfonii Wojciecha Kilara zdarzają się fragmenty nie pozbawione temperamentu (III i IV część). W sumie jest to jeszcze praca chybła szkolna; dzieło talentu niewykrytalizowanego, lecz o niewątpliwych zadatkach na przyszłość. Dyrygował Józef Wilkomirski.

Kazimierz NOWOWIEJSKI

ze sportu

Dobry boks w półfinałach

Z przyjemnością należy stwierdzić, że młodzi pięściarze, startujący w II dniu wojewódzkich mistrzostw juniorów, podobnie jak w pierwszym, zaprezentowali boks na dobrym poziomie. Większość z rozegranych walk cechowała nieźle zaawansowanie techniczne zawodników, szybkie tempo i, co najważniejsze, czystość. Stąd widzowie byli świadkami kilku naprawdę ciekawych pojedynków.

Na miano najlepszych pięściarzy półfinałowy zasłużyli: K. Grochowiak (Poznań Leszno), który po bardzo żywej, obfitującej w ostre spicia walce pokonał wysoko na punkty Tabakę (Poznań), Konieczny (Warta), który w ciągu kilkunastu sekund rozprawił się przez k.o. z Mielniczakiem (Ostrowia), oraz Kłaskała (Astra Krotoszyn), którego inteligentny sposób rozegrania walki zyskał uznanie w oczach publiczności.

Wyniki techniczne (zwycięzcy wyliczonym drużynom): waga papierowa: Frankus (Zryw P-9) — Kupka (Start Szam.), Wichura (Start Szam.) — Krakowski (Poznań); waga musza: Urbania (Poznań L) — Nawrocki (AZS), Andrzejewski (Poznań) w.o.; waga kogucia: Strasz (Zryw P-9) — Golik (Poznań L), Rasch (Zryw P-9) — Matusiak (Włóknarz K.); waga piórkowa: Skórzyński (Poznań L) — Młynarczyk (Ostrowia), Kłaskała (Astra) — Kowalski (Poznań L), Jakubowski (Poznań) — Józefczak (Budowlani); waga lekka: Konieczny (Warta) — Mielniczak (Ostrowia), Olezak (Włóknarz Kalisz) — Stawowy (Start

Szam.); waga lekkopółśrednia: Maleski R. (Warta) — Pionczyński (Ostrowia), Tomiak (Warta) — Rurański (Poznań); waga półśrednia: Rendiński (Budowlani) — Majorczyk (Warta), K. Grochowiak (Poznań) — Tabaka (Poznań); waga średnia: Drewniak (Poznań) — Andrzejewski (LZS Racot). Dzisiaj o godz. 11 dalszy ciąg walk.

USA pragną widzieć polskich pięściarzy

W okresie od 1—3 sierpnia br. organizuje Amatorska Federacja Bokserska USA w Seattle międzynarodowy turniej bokserski, na który zaproszono m. in. dziesiątkę bokserów polskich. PZB nie powziął jeszcze w tej sprawie decyzji. W dużym stopniu zależy to będzie od wyniku meczu z NRF i najbliższych mistrzostw Europy, które odbędą się w Czechosłowacji.

Jak widzimy polscy pięściarze, mimo że na Olimpiadzie nie wypadli najlepiej, cieszą się również na drugiej półkuli dobrą opinią. (X)

Koszykarze?

NIEDZIELA

Godz. 8.30 — Siermięcie mistrzostwa Wielkopolski, klasy II w szpadzie i szabli. Hala Ośrodek Siermięckiego przy ul. Jarochowskiego;

Godz. 10.00 — Dalszy ciąg turnieju siatkarek. Zryw (Poznań), Stal (Ostrowia), LZS (Leszno) i AZS (Poznań), Sala przy ul. Długiej;

Godz. 11.00 — Finały bokserskiego turnieju juniorów o mistrzostwo Wielkopolski. Hala nr 8.

— Warta — Start (Wschowa). — Mecz koszykarek o mistrzostwo III ligi. Hala WSWF przy Drozdzie Dębickiej;

Godz. 11.30 — Olimpia — Sparta (Łódź), Towarzystwo mecz koszykarzy. Hala przy ul. Matejki.

Godz. 12.00 — Czwórmećczy pływacki przy udziale drużyn: Unii, Zrywu, Sparty i Włóknarza. Pływalnia przy ul. Wronieckiej;

Godz. 13.00 — Legia (Poznań) — LZS (Krosno). Mecz koszykarzy o mistrzostwo III ligi. — Sala przy ul. Matejki;

Godz. 16.00 — Wewnętrzne zawody pływackie Warty na pływalni przy ul. Wronieckiej.

Teatry

OPERA — g. 19 „Carmen”, POLSKA — g. 19 „Wieczór Trzech Króli”, NOWY — g. 15.30 i 19 „Brat marnotrawny”, OPERETKA POZNAŃSKA — g. 19 „Wesoła wdówka”, KOMEDIA MUZYCZNA — g. 17 i 20 „Karnawałowe igraszki”, SATYRY — g. 20 „Jutro pogoda”, LALKI I AKTORA — g. 11 i 16.30 „O pieśku, co chciał być szczerką” i „Jaś i Małgosia”.

Kina

APOLLO — g. 10—20 „Julietta” (franc.), BALTYK — g. 10—14 „Sąd boży” (franc.), 16—20 „Zimowy zmierzch” (polski), MUZA — g. 10—14 „Błękitna mewa” (jugosl.), 16—20 „Gwiazdy patrzą na nas” (ang.), RIALTO — g. 10 „Niedzielny poranek” (dokum.), 11.30, 15.15 i 19 „Czerwone i czarne” (franc.), TARGOWE — nieczynne, WARTA — g. 10, 13, 14 i 15 „Słaba Marynka” i „Czy wiecie, że 2/56” (dokum.), 11 i 12 „Słoń i mrówka” (bajki), 16—20 „Tragiczny posąg” (włoski, 18 l.), HUTNIK — g. 13 „Jerzy Leszczyński” (polski), 15—19 „Salto mortale” (NRF), PIAST — g. 15—19 „Nikodem Dyżma” (polski, 16 l.), ZNIECZ (Zabikowo) — g. 13—19 „Na bezludnej wyspie” (radz., 12 l.), KIERZYŃKA (ul. Składowa nr 5) — „Rekrut Bum” (szwedzki), FOTOPLASTIKON — g. 10—22 „Wenecja”.

Wystawy

Lokal wystawowy PTF (ul. Paderewskiego 7) „Wystawa fotografii artystycznej”.

Lokale: CBWA, ZPAP i Klub MPK — „Wystawa trzech grup”.

Radio

PROGRAM II

Fala Poznania 249 m

11 — koncert zyczeń; 12.04 — przegląd czasopism; 12.15 — me lodie do tańca; 13 — ziarno do ziarna; 13.15 — walcze Paula Lincke; 13.35 — pieśń Schumana i Liszta; 13.55 — niedzielny magazyn dla wsi; 14.15 — „Niezwykłość”; opow. Maughama; 14.45 — muzyka; 15 — aud. dla dzieci; 16.05 — tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 — koncert; 17 — „Kawiarnia pod uśmiechem”; 17.30 — muz. taneczna; 19.05 — transmisja meczu boks. z Dortmundu; 21.30 — „Matysiakiowie”; ode. pow. radiowej; 22 — wiad. sportowe; 22.40 — chwila muzyki; 22.45 — muz. różnych narodów.

Wiadomości: 6, 7, 8, 16 i 23.50.

Dyżury pełnią:

Dziś — Szpital Miejski im. Strusia (chirurgia i interna) — ul. Walki Młodych 7 — telefon 98-56. Jutro — Państw. Szpital Kliniczny im. Pawłowa (chirurgia i interna), ul. Długa nr 1/2, tel. 40-04. Apteki: dziś i jutro — Dzierżewskiego 107, Głogowska 146, Ostrołęka 6, Dąbrowskiego 76, Armii Czerwonej 25 i Główna 53. Poradnia Przeciwdrożdżeniowa — dziś nieczynna.

Mieczysław Piotrowski

Na koncercie

aby go nikt nie zobaczył, nawet minister, to tylko tu!aj”.

Podał Zofii program i objaśnił, iż wykonany zostanie utwór Haydna. Myślał, że będzie siedziałą spłoszoną, tymczasem rozparła się w krzesło swobodnie i zaczęła wachlować programem — zupełnie według obyczaju.

Dokonał przeglądu wykonawców. Flecista wrócił z urlopu i złusował starca o kościanych palcach.

Zofia także trafiła na niego oczami i uśmiechnęła się; był to ten sam, który grał na zabawie. „Przedziwne — pomyślała — świat jest tak mały”.

W tej chwili estrada przeleciała podmuch. — Najpierw uderzył oklaski, potem w głębi ukazał się dyrygent. Pan Lewandowski szepnął, że jest to znakomity Niemiec. Brawa wzrosły jeszcze, minęły się ze sztywnym ukłonem muzyka i znowu zabrzmieli, gdy już nie myślał się kłaniać. Surowa praska twarz i podpuchnięte oczy ledwo mignęły wzdłuż krzesła. Odwrócił się plecami, wszyscy muzycy wykonali jeden krótki gest gotowości i tak już zostali, z oczami utkwionymi w jednego człowieka. Tylko karteczki nut świeciły swobodnie w suchym świetle, które zdawało się drzeć niewidocznie jak skrzydła cmy nocnej. Nastąpiła cisza, potem cisza jeszcze raz się zapadła, słychać było jej puste dno i uderzenia pulsu.

Muzyka odezwała się sama z siebie, bez widomego znaku, sekundy rozpadły się w sobie i straciły miarę.

Odtąd nie było już chwili wytchnienia.

Najpiękniejsze chóry skrzypiec rosły z małego ziarnka, przemijały i kwitły. Po jesieni następowała wiosna. Jedynie ludzki był oddech fletów i ludzkie ręce.

Znowu nastała cisza.

Potem, wskazywane palcem, instrumenty dokonywały jakby próby swego głosu i milkiły.

Miała ochotę obejrzeć się poza siebie, ale nie pozwoliła sobie mieniać ręce. „Agato — prze-

„Czekaj — pomyślał wtedy Lewandowski trzymając katem oka skrawek miedzianych włosów Zofii — czekaj, to będzie teraz, nie widzisz, nie spostrzegłaś, że w głębi stoi niezaczajny instrument, który dotąd milczał. Zdziwił cię i wstrząsnie... stracisz wreszcie głowę...”

Dyrygent uniósł obie ręce w górę, pochylił się do przodu, prawie przyklepnął, muzyka zgasta. Wpatrzony w miejsce, gdzie stał klawesyn, dał znak pianiste i unosząc dłoń coraz wyżej, zaczął dobywać z instrumentu promienie ostrych dźwięków, snuł je, motał bliznę czaje nici, które sięgały stropu.

Przed struchlałymi uszami Zofii wyrastał kwiat zimny i płomienny, zgarbiła się w krzesło i otwierała usta.

Dyrygent krótkim gestem do rzuć chór pierwszych skrzypiec, potem drugich, a potem wszystkie instrumenty. Stała przeciw zamary z opuszczonymi rękami — w burzy huczącej muzyki.

Zofia miała wzrok bystry, trzymała się teraz mocno palcami oparcia przed sobą. Nagle dostrzegła, że zwinęła pięścią wykonał krótki gest i jakby dotknął czoła.

I oto zrozumiała: ten wytwórny pan i wielki profesor, zwyczajnym chłopięcym ruchem, rękawem otarł spadające do oczu krople ciężkiego potu. I dlatego nie straciła głowy.

Nikt nie oddychał na sali. Nagle dyrygent ugiął kolana.

I dlatego nie straciła głowy.

Bestsellerem 1956 była u nas niewątpliwie powieść „Ogrodnicy”, napisana przez głośnego plastyka (plakaty) i karykaturzystę („Szpilki”) — Mieczysława Piotrowskiego. Środowisko — wieś, ale taka współczesna, z ludnością żywą, bez „wciurności”, i życiem skomplikowanym, trudnym, jak... jak prawdziwe życie. Piotrowski umiał oddać całe bogactwo złożonej psychiki „ludzi natury”, ich mądrość życiową przy prostocie i prymitywizmie form wyrazu. Największym chyba atutem piszącego go plastyka jest szczególny klimat powieści, prowadzenie jej wątku, u d z i w i o n e nie męczyącą i żenującą czytelnika mianą autorską, ale rzeczywistą dźwignią naszych losów, dostępną dla tych, którzy potrafili głębiej i wnikliwiej im się przyjrzeć.

Oto krótki fragment powieści (ilustracja Jana Lenicy), która radzi naszym czytelnikom przeczytać.

Gmach filharmonii był piękny, schody zatłoczone ludźmi. W oparach pudru ledwo łapała oddech. Bojąc się zgubienia pan Lewandowski pociągnął ją za rękę i tak dotarli do krzesła, blisko estrady. Rośl się na niej tłum mężczyzn czarno ubranych — sala była wyklejona dyktą — lecz Zofia domyślała się marmurów i widziała kolumny.

Lewandowski po raz pierwszy był tu nie sam, na domiar ruderne włosy dziewczyny niepotrzebnie zabłyśnięły jakoś znacznie w prześwieconym wnętrzu i już poczęły ścigać na siebie uwagę. Pomyślał: „Mogę być jednak spokojny, nikogo ze znajomych nie spotkam, ani dyrektora, ani kolegów. Właściwie, gdyby zamierzał ktoś w celach konspiracyjnych spotkać się tak